ROK XIV. Nr. 114 (4076) WILNO, wtorek 27 kwietnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Tacy sobiepanowie

Kiedy w czasie wypadków listopadowych napisaliśmy, że uznajemy istnienie sprawy żydowskiej, ale nie możemy się zgodzić na metody walki, jakie zastosowała młodzież, powstał gwałt. Najprzód usłyszeliśmy głuchy pomruk, doszły nas echa dyskusyj, protestów, skończyło się na odcinaniu się od nas jako od pisma faszystowsko-endeckiego.

Sprawa żydowska stanowiła nietykalne tabu. Istnieli ludzie, dla których samo postawienie tego zagadnienia było kamieniem obrazy. Och, wcale nie dlatego, by brali od Żydów pieniądze, bynajmniej. Poprostu: ze względów ideowych.

Oczywiście ideologia ludzi, o których myślę, nie ograniczała się li tylko do tabu w sprawie żydowskiej. Taki pan nie znosił myśli o supremacji katolicyzmu, który utożsamiał z interesami kleru. Taki pan nie znosił żadnej wzmianki o narodzie polskim i głosił genialną tezę, że naród jest wymysłem endeckim, jeno państwo jest czymś realnym. Taki pan nie znosił myśli o jakimkolwiek ograniczeniu absolutnie wolnej jednostki dla względów moralnych czy ideowych. Taki pan wierzył w hasło walki klas, a solidaryzm uważał za faszystowską bzdurę. Taki pan hołdował hasłom przede wszystkim kosmopolitycznym.

Niewątpliwie była to ideologia sobiepanów, choć zdaje się, że płk Koc miał kogoś innego na myśli, używając tego określenia.

Otóż tacy wyeżj scharakteryzowani sobiepanowie stanowili grupę ludzi o wyraźnie zarysowanym obliczu ideowym. Jestem z pełnym szacunkiem dla tej sobiepańskiej ideologii. Miała ona w swoim czasie okres pełnego triumfu, okres panowania. Dziś znajduje się u schyłku.

Schyłek tych ludzi rozpoczął się, mimo pozorów, w okresie, który nazwałem okresem Matejki 3. Sobiepanowie stanęli przed pierwszą w życiu próbą: albo trzeba było częściowo zrezygnować z haseł liberalizmu, albo wycofać się z grona tych, co mogli liczyć na jakieś wpływy z BB. Większość sobiepanów wybrała częściową rezygnację ideową — i to było ideowe załamywanie się. Sobiepanowie oddawali społeczeństwo, owo wolne, liberalne społeczeństwo, w twarde łapy biurokracji. Był to przecie okres stania na baczność (coprawda organizacyjnego, nie ideowego), okres „robionych" wyborów, usprawiedliwionych może przed uchwaleniem zmiany konstytucji, bezsensownych po uchwaleniu, w najwyższym stopniu niedemokratycznych. Był to okres, w którym wolność jednostki została już w ogromnej mierze ograniczona **i to bez ideowego uzasadnienia.**

Ale w tym okresie owi sobiepanowie nie wyrzekali się przynajmniej swego szyldu, swej ideologii. Odwrotnie, była to ideologia oficjalnie panująca. Wprawdzie liberalizm polityczny, społeczny, został zgnieciony przez samych sobiepanów ale liberalizm moralny począł triumfować. W imię tolerancji próbowano lansować myśl szkoły bezwyznaniowej. W imię państwa skasowano słowo naród. Przykłady dałyby się mnożyć.

Czy każdemu kierunkowi ideowemu, religijnemu, politycznemu dawano taką samą wolność to inna sprawa.

Była to bowiem ideologia antynarodowa, antyreligijna, mimo, że siebie określała skromnie jedynie jako antyendecka i antyklerykalna.

Nic też dziwnego, że ideologię tę znienawidziła ogromna część społeczeństwa polskiego. A wobec tego, że ludzie ją wyznający łamali sami liberalizm i demokratyzm, również skrajne żywioły liberalne pozostały do tych ludzi w opozycji.

Sobiepanowie byli prawdziwymi sobiepanami, gdyż posiadali władzę, całkiem nie liberalną i nie posiadali w społeczeństwie nikogo, poza siebie i tych, kogo opłacili posadami i stanowiskami.

Tymczasem Polska musi posiadać rząd nie zawieszony w próżni, lecz oparty o społeczeństwo. Próbą skonsolidowania społeczeństwa jest akcja płk. Koca.

Płk. Koc musiał wybierać między nieliczną stosunkowo grupką sobiepanów, a ludźmi wyznającymi ideologię bądź narodową, bądź klasową. Płk. Koc z ogłoszeniem deklaracji, z decyzją zwlekał zgórą pół roku. I wreszcie płk. Koc zdecydował się na stanowisko narodowe i solidarystyczne. Pułk. Koc powiedział m. in.:

„Gdzie indziej oddawna już zarosły trawą dróżki i ścieżki ideowych sobiepanów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi".

To też zalegla wśród liberalnych sobiepanów śmiertelna cisza — przynajmniej w pierwszej chwili. Z różnych stron napływały akcesy, kurs ideowy wykręcał wyraźnie w inną stronę. Sobiepanowie zostali na boku, przed nogami otwierała się im przepaść.

Była cisza, sobiepanowie stali nie poruszeni.

Aż nagle nastąpił gwałtowny zwrot na pięcie i sobiepanowie gęsiego pomaszerowali żelaznym krokiem — wprost do płk. Koca. Tu stanęli rzędem, wyprostowani jak na mustrze:

— Meldujemy posłusznie nasz akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Patrzę na te dumne postacie liberalnych sobiepanów, tych co to uważali słowo naród za wyklęte ze słownika, jak przez fakt przyjęcia deklaracji powiadają:

— Nie ma sprzecznośmi pomiędzy interesem narodu, a interesem państwa — co można rozumieć jako hasło państwa narodowego.

Ci co nie uznawali bodaj nawet istnienia kwestii żydowskiej, teraz powiadają:

— Żydzi nie mogą należeć do O. Z. N.

Ci co nie chcieli nawet słyszeć o jakimkolwiek pierwszeństwie katolicyzmu, głośno skandują:

— Naród polski związał się duchowo z katolickim kościołem i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przelanej krwi.

Ci co stali na stanowisku klasowym, uznawali marksizm za doktrynę wartościową, uważali solidaryzm społeczny za bzdurę, powiadają karnie:

— Przekreślamy dziś walkę klas.

I tak punkt po punkcie, liberalni sobiepanowie, przyjmując ramową deklarację płk. Koca, przekreślali dotychczasowe credo ideowe, przyjmując credo przeciwne. Byle pozostać wśród tych, co rządzą.

Wielu z nich widzieliśmy również w teatrze na uroczystości 19 kwietnia.

* * *

Akcesy tych sobiepanów mogą mieć dwojaki sens.

Albo ideologię, którą wyznawali dawniej, nie traktowali na serio i gotowi są wyprzeć się jej w każdej chwili.

Albo ideologii płk. Koca nie traktują na serio i mają nadzieję, że przez masowy akces zdołają O. Z. N. wykręcić w dawną stronę.

Jest jasną rzeczą dla wszystkich, że O. Z. N. jeszcze nie podbił serca społeczeństwa; że dotąd naród odnosi się doń nieufnie. Nic dziwnego: wiele razy obiecywano piękne słowa; dopiero czyn zdobędzie społeczeństwo.

Tymczasem społeczeństwo przede wszystkim — słusznie czy nie, mniejsza z tym — nie ma zaufania do dawnych ludzi.

Doprawdy, nie chodzi mi w danym wypadku o takie czy inne personalne rozgrywki. Powiadam tylko, że zjednoczenie narodu jest możliwe jedynie w atmosferze zaufania. Liberalni sobiepanowie umieli naród trzymać w ryzach, natomiast nie potrafią nigdy zdobyć zaufania. Naszpikowanie O. Z. N. tymi nazwiskami sprawiłoby, że dzisiejsza rezerwa zmieniłaby się w niechęć i walkę.

Oczywiście nie chodzi o to, by nikogo z dawnego BB wogóle do O.Z.N. nie przyjąć. Przecie „Robotnik" miał rację, gdy pisał niedawno, że nawet sami twórcy O. Z. N. w jakiś tam sposób byli z BB związani. Cóż dziwnego — z obozu rządzącego wyszła inicjatywa. Ale co innego, gdy na podstawie deklaracji ideowej przyzywa się ludzi nowych, wśród których ten i ów z dawnych sobiepanów może się nawet znaleźć, a co innego, gdy obok kilku mało znanych nowych ludzi, widnieje długi szereg starych, dobrze znanych sobiepanów z Matejki 3. Społeczeństwo nigdy nie będzie już im ufało, jako politycznym przywódcom i firmantom. **Trzeba się raz w Polsce zdecydować na jakąś wyraźną politykę: albo O. Z. N. — mimo wszelakich węzłów osobistych, historycznych, uczuciowych** zdoła się raz na zawsze odciąć się od owych sobiepanów, albo pozostanie odcięty od społeczeństwa. Sytuacja jest tak poważna, rozdziały społeczne tak głębokie, że **tylko najgłębsze ofiary mogą dać ratunek.** Powiadamy: albo dla przyszłości poświęci O. Z. N. przeszłość i zjednoczy naród, albo Matejki 3 stanie się adresem jeszcze mniej popularnym, niż było to dotąd i wielka próba płk. Koca nie da tak pożądanego rezultatu. **Dog.**

Min. Beck powrócił z Rumunii



Moment złożenia przez ministra Józefa Becka wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Bukareszcie. Minister Beck złożył wieniec w towarzystwie posła polskiego w Bukareszcie — Arciszewskiego, attache wojskowego płk. Kowalewskiego oraz dostojników rumuńskich.

WARSZAWA (Pat). Dziś wieczorem powrócił z Bukaresztu p. minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką. Pana ministra powitali na dworcu rumuński charge d'affaires ad interim w otoczeniu członków poselstwa, oraz grono wyższych urzędników M. S. Z.

Goering konferuje z Ciano i Mussolinim

RZYM (Pat) — Bawiący przejazdem w Rzymie, w drodze powrotnej do ojczyzny, premier Goering, odbył dziś rano konferencję z ministrem spraw zagranicznych Ciano, popołudniu był przyjęty przez Mussoliniego.

Łapownictwo w Sowietach kwitnie
pod różnymi pozorami

MOSKWA (Pat) — „Prawda" w artykule Samojłowa stwierdza że łapownictwo w Związku Sowieckim istnieje w formie zawoalowanej. Nierzadkie są wypadki, kiedy łapówki dawane są pod pozorem premii.

Na fabrykach sowieckich istnieją wydziały kontroli technicznej, których zadaniem jest czuwanie nad jakością produkcji. Tylko ta produkcja może być wypuszczona na rynek, która uzyska aprobatę kontroli technicznej. Ponieważ procent tandety w produkcji fabryk sowieckich jest dość wysoki, a fabryki mimo wszystko pragną wykazać się przed władzami wykonaniem planu nie tylko co do ilości, lecz i co do jakości, weszły one na drogę przekupywania kontrolerów technicznych. Np. fabryka łożysk im. Kaganowicza, Moskiewska Fabryka Dźwigów, Fabryka im. Ordżonikidze, która przyjmuje prywatne zamówienia, wprowadziła jako system dawanie łapówek kontrolerom technicznym.

Kontrolerzy fabryki im. Kaganowicza otrzymali 12.000 rubli łapówki. Fabryka wypuszczała tandetne łożyska, kontrolerzy je przepuszczali. Łożyska te jako bezwartościowe, odbiorcy zwracali fabryce, która włączała je ponownie do produkcji i łożyska te wychodziły znów na rynek.

W roku ubiegłym — podkreśla dziennik — fabryka im. Kaganowicza straciła na tandetnej produkcji 28 milionów rub., a w pierwszym kwartale rb. straty te wynoszą 7 milionów rubli, czyli, że dotychczas utrzymuje się w ramach strat rocznych.

Cyfry te jednak, jak wyjaśnia „Prawda", nie obejmują tandetnej produkcji, wypuszczonej na rynek przez podkupionych kontrolerów. W moskiewskiej fabryce dźwigów łapówki dawane kontrolerom technicznym określane są pod postacią premii. Dziennik przytacza nazwiska i sumy, jakie w ten sposób zostały wypłacone.

Krol grecki otrzymał order Orła Białego

ATENY (Pat) — Poseł R. P. w Atenach, min. Schwarzburg-Guenther wręczył królowi Jerzemu II-mu insygnia orderu Orła Białego.

Płk. de La Rocque
organizuje front antykomunistyczny

PARYŻ (Pat) — Płk. La Rockue wystąpił na pierwszym zjeździe okręgowym swego stronnictwa w Aveyron z inicjatywą utworzenia wielikego frontu antykomunistycznego, oświadczając gotowość w przyszłych wyborach podporządkowania kandydatur swej organizacji takiej samej dyscyplinie, jaka obowiązuje w łonie t. zw. Frontu Ludowego, stwierdzając, że gotów jest tego rodzaju umowę zawrzeć ze wszystkimi grupami, które na to się zgodzą, a które stoją na stanowisku zdecydowanie antykomunistycznym.

Od Administracji

Zmniejszyliśmy nieco format naszego pisma powiększając jednocześnie ilość stron w taki sposób, że ogólna zawartość treści uległa zwiększeniu. Zmiany tej dokonaliśmy w związku z udoskonaleniami technicznymi, jakie przeprowadziliśmy, rozpoczynając od dzisiejszego numeru druk pisma na maszynie rotacyjnej. Pozwoli to nam na lepszą obsługę Naszych Czytelników, którym będziemy mogli obecnie dostarczać gazetę do domów w Wilnie znacznie wcześniej niż to dotychczas miało miejsce.

Cele i obowiązki miast polskich

Ogólne zebranie członków Związku Miast Polskich

WARSZAWA (Pat) — 26 bm o godz. 10-ej rano, po nabożeństwie w katedrze św. Jana, rozpoczęło dwudniowe obrady w sali rady miejskiej m. st. Warszawy 14 Nadzwyczajne zebranie ogólne członków Związku Miast Polskich, na które przybyło przeszło 500 delegatów z 330 miast.

Na otwarcie zjazdu przybyli członkowie rządu z p. premierem gen. Sławojem - Składkowskim, izb ustawodawczych, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, zaproszeni goście i reprezentanci miast.

Wchodzącego na salę obrad p. premiera Składkowskiego wszyscy powitali powstaniem z miejsc.

Zjazd otworzył prezes Związku Miast Polskich p. Stefan Starzyński, prezydent m. st. Warszawy, który zagajając obrady powitał p. premiera Składkowskiego i podziękował za przybycie na zjazd, zebrani zaś serdecznymi i hucznymi oklaskami witali szefa rządu.

Po powitaniu obecnych, pan prezydent Starzyński wygłosił dłuższe przemówienie inauguracyjne, w którym scharakteryzował całokształt życia miast, jego bolączki, potrzeby, drogi naprawy, oraz wskazał na pozytywne osiągnięcia samorządów miejskich w różnych dziedzinach.

Następnie powitany przez zebranych żywiołowymi oklaskami, wszedł na mównicę p. premier gen. dr. Sławoj-Składkowski i wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie p. Premiera

Szanowni Panowie,

Ostatni raz miałem zaszczyt przemawiać wobec panów w roku 1930, a więc na progu odcinka czasu, który występuje okresowo, który występował podobnie jak w Biblii, w t. zw. „latach chudych", który my, w przerażeniu swym nazwą kryzysu ochrzciliśmy. Dziś, po 7 latach kiedy mówię do Panów, nie mogę stwierdzić, niestety, że ten kryzys już się skończył. Choć życie nasze całe mknie szybko, mimo to ten kryzys przedłuża „czasy biblijne" i nęka nas jeszcze ciągle.

Dzisiaj jest niewątpliwie lepiej, jest znacznie lepiej ,ale my nie chcemy się zatrzymywać na tym obecnym stadium, jakie jest, chcemy, aby było jeszcze lepiej, i zrobimy wszystko ,aby sytuacja wyklarowała się całkowicie i aby poprawa nastąpiła całkowita. (Huczne oklaski).

O ile porównamy stan obecny miast ze stanem, który był w momencie odzyskania niepodległości, to musimy stwierdzić wielkie zasługi miast i wielką poprawę zarówno ich wyglądu zewnętrznego, jak podniesienia poziomu bytu obywateli i wygody życia. Jest to zdobycz, która w ciągu 19-tu lat ugruntowała się w Polsce i która niewątpliwie stanowi dorobek naszych miast. Jeżeli dorobek porównujemy z tak zw. Europą Zachodnią, o której lubimy tak ciągle gadać, to nie jest wina nasza, ani naszych ojców, to jest wina przejść naszej Ojczyzny, to wina spętania naszych poczynań w okresie 150 lat niewoli.

Miasta są ośrodkiem myśli, czucia, poczynań i ideałów obywateli. Prądy, którymi chce żyć naród, powstają zawsze w miastach stąd wychodzą i promieniują na cały naród. Od czasu, kiedy miasta mają większy wpływ na charakter narodu, hasła te stały bardziej realnymi, bardziej zmierzającymi do życia. Znamy naszą zdolność produkowania wielkich haseł ideowych, za które gotowi jesteśmy umierać i małą naszą zdolność produkowania haseł ciągłych, haseł codziennych, dla których powinniśmy żyć i pracować z dnia na dzień. Tego rodzaju hasła, bardziej codzienne, zaczynają powstawać i promieniować właśnie w naszych miastach. Bo hasła które obecnie narastają w sposób coraz bardziej widoczny, które oddawna rzucone, musiałyby się rozwijać, to hasła miejskie rozwoju naszych warsztatów rzemieślniczych, naszego przemysłu, to hasła — aby produkty tych warsztatów i tego przemysłu rozprowadzał po Polsce rzutki, energiczny i odważny kupiec polski. (Huczne oklaski).

Wchodzimy więc w okres haseł życiowych, haseł codziennych, haseł szarych, które codziennie musimy wzmagać. W realizowaniu tych haseł stają duże przeszkody: taką przeszkodą jest to, że nie umiemy ,nie potrafimy, nie możemy jeszcze zatrudnić wszystkich obywateli miast.

Przeszkodę, która usiłuje wstrzymać rozwój naszego życia gospodarczego i politycznego, nazwę tu bez żadnych ogródek — jest nią niewątpliwie komunizm i agitacja komunistyczna! (Huczne oklaski).

Agitatorzy komunistyczni żerują na najbardziej nieszczęśliwych ludziach. t. zn. ludziach pozbawionych pracy. Z tego miejsca najsłabszego, które dopiero wzmocnić musimy ,usiłują zatruć atmosferę naszych miast. Dlatego chcąc walczyć z komunizmem ,musimy iść do gniazda, w którym usiłuje on się usadowić.

Wszyscy ,jak tu jesteśmy w sali, wiemy, że gotowi jesteśmy wypowiedzieć komunizmowi walkę na śmierć i życie. (Huczne oklaski). Ja to mówię na zjeździe miast bo to nie jest żadna polityka.

Walka z komunizmem to nie polityka, to walka o wolność indywidualną Polaka, do której jesteśmy tak bardzo przywiązani i której zawsze pragnąć będziemy dla siebie. (Huczne oklaski).

Walka z komunizmem to jest walka o polski charakter ojczyzny, a innego charakteru w niej nie chcemy. (Huczne oklaski). I dlatego musimy iść do tej walki z komunizmem tam, gdzie on jest. to znaczy musimy zwalczać bezrobocie, musimy o ile możności w naszych granicach stworzyć ten moment, żeby ludzie, potrzebujący pracy, pracę tę znaleźli.

Odpowiedzialności za to zagadnienie nie chciałbym przerzucić z rządu na miasta. Obowiązkiem rządu jest przede wszystkim rozpędzenie wielkiego koła przemysłu i handlu, które wciągnęłoby w siebie jak największą ilość ludzi. Obowiązkiem rządu jest pomóc za pośrednictwem Funduszu Pracy, aby pewna część bezrobotnych znalazła zatrudnienie w robotach może najbardziej celowych, może nawet mniej rentownych, aby tylko ich zatrudnić.

Obowiązkiem miast jest sprawiedliwy stosunek do ludzi, posiadających pracę i nie posiadających jej oraz zatrudnienie możliwie dużo bezrobotnych.

Stąd też, chcąc walczy z komunizmem, zwalczyć to bezrobocie, muszą miasta nastawić na to swoje budżety i całość swej działalności. I w tych budżetach są momenty, które można bez naruszania równowagi ,na te kwestie nakierować. n nie trzeba tylko czekać, aż rząd załatwi sprawę. Rząd musi zatrudnić część bezrobotnych, a miasta muszą zatrudnić drugą część. To musi być wspólna akcja, bez wyczekiwania aż jedna strona zrobi więcej.

Dlatego, witając Panów dziś i życząc owocnych obrad, stawiam przed panami te dwa zagadnienia, które być może odbiegają od waszych trosk codziennych, które nie są może troskami waszych wszystkich miast, ale muszą być troską ogólną: walka z komunizmem, zatrudnienie bezrobotnych. Jeżeli te zagadnienia naświetlicie i wykonacie z energią, z wielkim impulsem, to napewno wtedy przysłużycie się Ojczyźnie.

Po przemówieniu p. premiera, uczestnicy zebrania zgotowali mu długotrwałą owację.

W dalszym ciągu obrad dokonano wyboru przewodniczącego Zjazdu, którym został prezes Związku Miast p. prezydent Stefan Starzyński, oraz prezydium Zjazdu, komisji weryfikacyjnej itp.

Sprawozdanie z działalności Związku Miast Polskich za okres ostatnich 2-ch lat wygłosił dyr. Marceli Porowski.

Jak wynika ze sprawozdania, liczba miast, należących do Związku w dniu 1 kwietnia 1937 roku wynosiła 494, stanowi to 81,92 proc. ogółu (603) miast z liczbą ludności 8.197.905, to jest 94, 28 proc. ogólnej liczby ludności wszystkich miast w Polsce.

Nie należy do związku 109 miast tj. 18.09 proc. z ludnością 497.689, tj. 5,72 proc. ogólnej liczby ludności miejskiej w Polsce.

W godzinach popołudniowych rozpoczęły się obrady sekcyj.

Wahają się losy bloku skandynawskiego

RYGA (Pat) — Kategoryczne wyrażenie wątpliwości przez duńskiego ministra spraw zagranicznych Muncha co do możliwości powstania bloku państw skandynawsko-bałtyckich było przykrą niespodzianką dla optymistycznie nastrojonych po oświadczeniu ministra spraw zagr. Szwecji Sandlera bałtyckich kół politycznych. Mimo to nie tracą one nadziei i dużo liczą na wizyty lorda Plymoutha i min. Sandlera.

Prasa tych państw, zwłaszcza litewska, skwapliwie komentuje głosy pism zagranicznych o możliwości takiej współpracy. Dzisiejsza depesza Lety podaje z Paryża, że prasa francuska w przeciwieństwie do mowy Muncha, z ożywieniem podkreśla dążenie Anglii do stworzenia bloku skandynawsko-bałtyckiego.

Min. Eden z wizytą w Belgii

BRUKSELA (Pat) — Minister Eden w towarzystwie ambasadora W. Brytanii w Brukseli sir Esmond Ovey, szefa departamentu centralnego Foreign Office Stranga i sekretarza osobistego Harvey'a udał się o godz. 10 m. 30 do prezydium rady ministrów gdzie oczekiwali go premier van Zeeland i minister spraw zagranicznych Spaak .

Po wizycie tej ambasador Ovey wydał śniadanie, w którym poza premierem van Zeelandem i min. Spaak'iem wziął udział min. spraw gospodarczych van Isacker, Min. obrony narodowej gen. Denis, min. bez teki hr. Lippens, sekretarz generalny min. spraw zagranicznych van Langehowe dyr. departamentu w m. s. z. van Zuylen i sekretarz królewski hr. Cappelle.

O godz. 17-ej min. Eden udał się do zamku Laeken na audiencję u króla.

U KRÓLA.

BRUKSELA (Pat) — O godz. 17 min. Eden z małżonką podejmowany był herbatką na zamku Laeken przez króla Leopolda i królową Elżbietę. Jak słychać ,rozmowy angielsko-belpodczas spotkania Edena z van Zeegijskie zakończą się dziś wieczorem landem. We wtorek rano Eden przyjęty będzie na ratuszu ,po czym odbędzie się śniadanie w ścisłym gronie u van Zeelanda w Boitsforts. Po śniadaniu państwo Eden odlecą do Londynu.

Pomimo zachowywanej dyskrecji, prasa dowiaduje się, że Eden, van Zeelan i Spaak zgodnie stwierdzili, że w obecnej sytuacji ważną jest rzeczą zaznaczyć przerwę i czekać pomyślniejszych okoliczności. Dla podjęcia usiłowań w kierunku osiągnięcia dla Belgii gwarancji Niemiec w ramach paktu zachodniego — w tym celu prowadzone będą nadal rozmowy między Paryżem, Londynem i Brukselą. Z dokonanej w Brukseli obecnie wymiany poglądów obie strony są zadowolone.

ZADOWOLENIE SFER RZĄDOWYCH BELGIJSKICH.

BRUKSELA (Pat) — Rozpoczęła o godz. 10.30 pierwsza rozmowa min. Edena z ministrami belgijskimi zakończyła się w południe. Po rozmowie tej minister spraw zagr. Spaak oświadczył przedstawicielom prasy, że rozpatrywane były rozmaite zagadnienia interesujące oba kraje. Ministrowie belgijscy są bardzo zadowoleni z wyników pierwszej rozmowy z min. Edenem. Dalsze rozmowy podjęte będą jutro rano. Prawdopodobnie potem ukaże się komunikat urzędowy.

Eibar i Durango zajęli powstańcy

SAN SEBASTIAN (Pat). Według nadeszłych tutaj wiadomości, wojska powstańcze zajęły wczoraj miasto Eibar i kilka wzgórz położonych na północ od miasta. Tym samym jeden z najsilniejszych punktów oporu na froncie baskijskim przeszedł w ręce wojsk powstańczych. Chociaż główna kwatera wojsk rządowych wydała polecenie utrzymania Eibar za wszelką cenę, jednakże pod naporem oddziałów powstańczych wojska rządowe cofnęły się w popłochu.

VITORIA (Pat). Wysłannik agencji Havasa donosi, że wojska gen. Mola zajęły dziś wczesnym rankiem miasta Durango i Eibar.

Na wzór faszystów

BURGOS (Pat) — Korespondenta Havasa podaje, że dziś rano ogłoszono dekret, w myśl którego powitanie rzymskie staje się oficjalnym powitaniem.

Powstańcy protestują przeciwko opiece wojen. statków angielskich

SALAMANKA (Pat) — Komunikat oficjalny, ogłoszony wczoraj wieczorem przez radio, donosi, że rząd w Burgos zaprotestował w sposób najbardziej energiczny u rządu brytyjskiego przeciwko temu, że wojenne okręty angielskie eskortowały statki handlowe brytyjskie, wiozące żywność do Bilbao, uniemożliwiając w ten sposób blokadę wybrzeży hiszpańskich przez krążownik powstańczy „Almirante Cervera" i naruszając przez to zasadę neutralności .

Rząd w Burgos zwraca się do rządu brytyjskiego, aby podobne wypadki nie miały na przyszłość miejsca.

Dalej komunikat głosi, że wczoraj wieczorem wojska powstańcze zdobyły szereg nowych ważnych pozycyj na froncie biskajskim i wzięły do niewoli licznych jeńców.

WYMIANA NOT MIĘDZY OKRĘTAMI.

LONDYN (Pat) — Reuter donosi, że krążownik brytyjski „Shropshire" nie pozwolił krążownikowi hiszpańskiemu „Almirante Cervera" na przeprowadzenie rewizji na naładowanym węglem statku brytyjskim w odległości 6 mil od brzegów hiszpańskich. Pomiędzy okrętami wojennymi nastąpiła wymiana not, przy czym „Shropshire" odmówił uznania żądania przez krążownik hiszpański 6-milowej granicy wód terytorialnych.

Otwarcie wystawy paryskiej 25 maja

Dzień 1 maja świętem narodowym we Francji

PARYŻ (Pat) — Po dzisiejszym posiedzeniu rady gabinetowej ogłoszono następujący komunikat :

Rada kabinetowa ustaliła termin urzędowej inauguracji wystawy na dz. 24 maja, a otwarcie na 25 maja.

Rada przychylnie ustosunkowała się do propozycji Izarda co do uznania 1 maja za święto narodowe.

Następnie rada zbadała porządek prac parlamentarnych. Interpelacje w sprawie polityki ogólnej rządu omawiane będą od najbliższego piątku.

Minister spraw wewnętrznych Dormoy zapoznał radę z raportem inspektora Humbert oraz z wnioskami, jakie uważa za konieczne z tego wyciągnąć dla sprawniejszej organizacji policji przez wprowadzenie nowoczesnego sprzętu i zwiększenia składu osobowego. Rada zgodziła się całkowicie z wnioskami ministra.

Minister kolonii Montet złożył szczegółowe sprawozdanie o swej podróży informacyjnej do francuskiej Afryki i zachodniej. Podkreślił on pomyślne rezultaty nowej polityki gospodarczej rządu na tych obszarach i postęp, osiągnięte we wszystkich dziedzinach, jak również konieczność dalszego rozwoju instytucyj kulturalnych i opieki społecznej dla tubylców.

Minister rolnictwa Monnet zapoznał radę z projektem uregulowania długów rolniczych.

Pogrzeb brata Pana Prezydenta R. P.

POZNAŃ (Pat) — Dziś przed południem odbył się pogrzeb w Szymborowie śp. Witolda Mościckiego, brata Pana Prezydenta R. P. Pan Prezydent RP. Ignacy Mościcki udał się na pogrzeb do Szymborowa samochodem w towarzystwie wojewody poznańskiego Maruszewskiego.

Eksportacja zwłok śp. Witolda Mościckiego odbyła się o godz. 11-ej. W obrzędzie żałobnym uczestniczyła najbliższa rodzina zmarłego. Eksportacji zwłok dokonał ks. płk. Humpola.

UJEDNOSTAJNIENIE PODATKU GRUNTOWEGO

WARSZAWA (Pat). Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z listopada 1936 r. o podatku gruntowym ujednostajnił zakres obowiązku podatkowego, znosząc różne przepisy zaborcze.

W wykonaniu postanowień dekretu i ordynacji podatkowej upoważniającej ministra skarbu do wydawania przepisów proceduralnych, w najbliższym numerze dziennika ustaw zostanie ogłoszone rozporządzenie ministra skarbu, regulujące w sposób możliwie wyczerpujący i jednolity wszystkie zagadnienia, związane z wymiarem i poborem tego podatku.

Blomberg też odwiedzi Włochy

RZYM (Pat) — Potwierdza się wiadomość, że w ciągu maja przybędzie do Rzymu z oficjalną wizytą gen. Blomberg. Dzienniki przewidują, że gen. Blomberg obecny będzie na wielkiej rewii wojskowej w dniu 9 maja, w rocznicę założenia imperium.

Według krążących pogłosek, gen. Blomberg odbędzie rozmowę z Mussolinim oraz z marszałkiem Badoglio.

400 domów podmył wylew Dunaju

SOFIA (Pat). Niezwykle ulewne deszcze spowodowały wylew Dunaju. Fale rzeki wdarły się do niżej położonych części miasta Vidine podmywając 400 domów. Straty są olbrzymie.

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, celem naradzenia się nad zarządzeniami, mogącymi zapobiec klęsce.

Kronika telegraficzna

— **LOTNICY JAPOŃSCY,** którzy przybyli na swym samolocie „Boski Wiatr" do Rzymu przyjęci byli w Watykanie przez kardynała Pacelli, który odbył z nimi dłuższą, w serdecznym tonie utrzymaną rozmowę.

— **STRAJK PRACOWNIKÓW TRAMWAJÓW I AUTOBUSÓW W TOKIO** zakończył się dziś rano. Strajkujący uzyskali 10 procentową podwyżkę wynagrodzeń.

— **BYŁY KSIĄŻĘ RUMUŃSKI MIKOŁAJ** opuścił dziś samolotem wraz z żoną Bukareszt, udając się do Wiednia.

— **STRAJK W ZAKŁADACH FORDA ZAKOŃCZYŁ SIĘ.** Zastępca przewodniczącego Unii pracowników samorządowych Half oświadczył, że Ford nie będzie stosował żadnych represyj w stosunku do pracowników, którzy brali udział w strajku.

— **KRÓL SZWEDZKI** który przebywał w Paryżu począwszy od 16 kwietnia, wyjechał wczoraj wieczorem z dworca wschodniego do Fryburga, gdzie spędzi kilka dni, jako gość w księżny Hildy Baden-Baden.

— **HR. CIANO** uda się dnia 28 bm. samolotem do Tirany, stolicy Albanii. Pobyt hr. Ciano w Albanii potrwa trzy dni. Gość włoski przyjęty będzie uroczyście przez króla i odbędzie rozmowy z premierem i kierownikami polityki albańskiej.

— **WĘGIERSKI MINISTER WOJNY GEN. ROEDER** w drodze powrotnej z Berlina zatrzyma się w Wiedniu, celem złożenia wizyt oficjalnych.

— **DO KANAŁU WPADŁ SAMOCHÓD** pasażerski, prowadzony przez prezesa Izby Handlowej dep. Górnej Marny we Francji. Jadące samochodem osoby zatonęły.

Chełm Nr. 2

Pół miliona zarosło lasem

Nowojelnia mała stacja kolejowa i mieścina, położona w powiecie nowogródzkim na linii Wilno — Lida — Baranowicze, należy do nielicznych w Polsce miejscowości o bardzo dużych możliwościach rozwoju, zawartych w samym terenie. Na rozwój Nowojelni, który może wprowadzać w zdumienie, nie wpływa ani wbrew logice, jak to bywało gdzieindziej ,umieszczony urząd wojewódzki, ani starostwo. Nie ma tu nawet może narazie, ani urzędu miejskiego ani gminnego. Dookoła Nowojelni w szerokim promieniu rozłożone są jałowe piasczyste pola nędzy wiejskiej, pola orne, które w wielu wypadkach nadają się tylko do zalesienia. Nie ma tu też ani dobrego rynku zbytu, ani zakupu surowców, przyciągających zwykle kapitały.

Nowojelnia rozwija się w tempie imponującym. W roku 1925 miała kilkadziesiąt mieszkańców i stację, dziś ma do 1400 stałych mieszkańców, a w okresie lata przeżywa zawsze prawdziwy najazd „letników" z całego kraju. Co roku na wiosnę wchłania w swoje rozległe „przedmieścia", rozrzucone po stale zaśmieconym „po miejsku" młodym lesie państwowym, do 4 lub 6 tysięcy przybyszów, wypełniających letnie domki drewniane klecone naprędce coraz liczniej i coraz ciaśniej.

Tajemnica powodzenia Nowojelni i okolic leży w klimacie, w glebie suchej piasczystej i w lasach sosnowych, oddziaływujących leczniczo na płuca. „Zakopane w zime, Nowojelnia w lecie". Jest to zdanie wielu lekarzy specjalistów od chorób płucnych. Zdanie, które wpływa na rozrastanie się powstającego miasteczka.

Nie chodzi tu o reklamę Nowojelni. Chcieliśmy tylko uzasadnić, że, gdy dziewięć lat temu województwo nowogródzkie zaczęło myśleć o wystawieniu pomnika dziesięciolecia niepodległości i zastanawiało się nad wyborem odpowiedniego projektu, słusznie zrobiło wybierając projekt wybudowania w lasach Nowojelni monumentalnego na miejscowe warunki sanatorium gruźliczego dla niezamożnej ludności województwa nowogródzkiego. Myśl była piękna. Suteryny, bieda ,chłód i głód, kaszel i krew na ustach — oraz bezpłatny ratunek — wspaniale urządzone sanatorium — zastrzyk do nowego życia. I wybór miejsca był dobry. W Nowojelni wyczuto dynamikę wspaniałego rozwoju.

Piękna myśl spotkała się z entuzjazmem. Znaleźli się ludzie, powstał komitet, do którego weszli ludzie znani, zasłużeni i pragnący zasłużyć się. Posypały się dary, subsydia i „dotacje". Wykorzystano pobyt Prezydenta Rzeczypospolitej na terenie wojew. nowogródzkiego i poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się niezwykle uroczyście z udziałem Pierwszego Obywatela Państwa. Roboty rozpoczęte w roku 1928-29 trwały do początku 1930.

Mamy teraz rok 1937. Upłynęło pełnych siedem lat. Już dawno zapomniano o mowach, pełnych pochwał dla inicjatorów i realizatorów projektu, a wygłaszanych na początku budowy. Sanatorium w Nowojelni znalazło się może w niejednym bilansie zasług, może zrodziło niejeden krzyż zasługi. Może nawet u wielu są to już wspomnienia odległych lat, z okresu, w którym się „wyrabiało na prowincji". Tak ,dawne to już dzieje.

Zapytajcie jednak przy okazji jakiegoś nowojelnianina albo jednego z tych tysięcy letników, którzy tu spędzają wakacje letnie o sanatorium dla niezamożnych ,o ten monumentalny gmach w kształcie litery T, wzniesiony kosztem przeszło trzystu tysięcy złotych siedem lat temu. Albo lepiej chodźmy sami na miejsce. Za targowicą na nierogaciznę gmach ten trzeba szukać w gęstwinie lasu. Nie prowadzi do niego żadna szersza ścieżka. Wyrośnie przed nami nagle cichy martwy i ponury. Spotka nas czerwienią cegły, blaskiem brudnych szyb w swoich kilkudziesięciu oknach, w trzech wysokich kondygnacjach i wyciągnie na powitanie kikuty niezaczętych balkonów, zardzewiałe żelazne szyny. Na dole do drzwi zawieszonych na wysokim parterze, na wysokości paru metrów, nie prowadzą schody. Wewnątrz budynku, gmachu o trzech kondygnacjach z piwnicą, o frontonie długości na oko przeszło stu metrów, nie ma również schodów, nie ma podłóg. Wogóle prawie nic nie ma. Są tylko ściany, drzwi i okna gdzieniegdzie pozabijane deskami, w większej części posiadające ramy i szkło. Siedem lat temu wystawiono te mury, pokryto dachem, wstawiono okna i drzwi, zabito na dole wejścia deskami i na tym skończono. Dziś cegła nad oknami kruszeje, ramy okienne i drzwi ,pokryte pobieżnie niedostateczną powłoką „podkładu" marnują się, a las, młody sosnowy las nieskrępowany i rozrastający się, zaczyna otulać coraz bardziej, coraz gęściej te „nowoczesne ruiny". A na szczycie frontowej ściany w ładnym obramieniu, jak w złoconej ramce widnieje rzymska dziesiątka. Pomnik dziesięciolecia niepodległości, wystawiony przed siedmiu laty przez komitet społeczny województwa nowogródzkiego. Pomnik, oglądany co roku przez tysiące przybyszów z całej Polski, będący przeciwstawieniem rozrastającej się, tętniącej życiem Nowojelni.

Każde dziecko w Nowojelni wie, że sprawa sanatorium jest skandalem. Trzysta tysięcy złotych nie przyniosły jak dotychczas żadnego pożytku. Wprost przeciwnie — kompromitują inicjatorów i realizatorów pięknego projektu.

W niedalekiej odległości od opisanych „nowoczesnych ruin" znajdują się prawie identyczne powiedzmy również „ruiny" innego, coprawda nie tak monumentalnego jak sanatorium lecz wzniesionego nie mniejszym kosztem budynku. I ten gmach, rywnież w kształcie litery T, obecnie z ogromną ilością okien, stał bezużytecznie pusty i ponury w ciągu sześciu lat. Budowę tego gmachu rozpoczął nowogródzki wojewódzki związek opiekuńczy przed ośmiu laty. Wystawił wtedy szkielet drewniany, pokryty dachem i na tym skończył. W ciągu następnych sześciu lat drewniany szkelet, w który wpakowano do 150 tysięcy złotych, czerniał niezabezpieczony na deszczu i słońcu oraz w połączeniu z „ruinami" santorium kompromitował swoich realizatorów. W ubiegłym roku wznowiono roboty. Może wreszcie wykończą ten gmach, który ma być przeznaczony dla dzieci gruźliczych w wieku szkolnym.

Sprawa sanatorium jest o wiele gorsza. Komitet społeczny nie ma pieniędzy i szuka organizacji, która by przyjęła trud wykończenia tego gmachu i wzięła go do własnego użytku. Podobno reflektują na to Rodzina Kolejowa, Rodzina Urzędnicza, a reflektowała Rodzina Wojskowa. Komitet stawia jednak warunki, które mają częściowo choć uratować zasadnicze przeznaczenie Pomnika — jako sanatorium dla biednej ludności województwa nowogródzkiego. **Wlod.**

Sensacje dnia

Osiem przestępstw
zarzuca akt oskarżenia Doboszyńskiemu

Jak już donosiliśmy przed paru dniami, został doręczony akt oskarżenia 49 uczestnikom napadu na Myślenice. Odrębny akt oskarżenia przeciw inż. Doboszyńskiemu został już również doręczony oskarżonemu.

Inż. Doboszyński oskarżony jest o popełnienie ośmiu przestępstw:

1) O założenie związku zbrojnego i dostarczanie mu broni.

2) O wtargnięcie na czele 20 ludzi do posterunku policji i zabranie z niego 20 karabinów i amunicji.

3) O wydanie polecenia niszczenia sklepów żydowskich.

4) O napad na mieszkanie starosty.

5) O wydanie polecenia przecięcia linij telefonicznych.

6) O rozbrojenie strażników miejskich.

7) O podpalenie synagogi w Myślenicach.

8) O kierowanie akcją zbrojną i strzelanie do policji w czasie pościgu.

Na rozprawę, która odbędzie się przed trybunałem przysięgłych, powołano 47 świadków.

Kupcy z Myślenic, którym zniszczono towary, zgłosili powództwo cywilne na sumę ogólną 3,300 złotych.

Narada obrońców inż. Doboszyńskiego

Onegdaj wyjechali krakowscy adwokaci zastępujący inż. Doboszyńskiego dla odbycia w Warszawie konferencji z tamtejszymi obrońcami swego klienta. W trakcie narady ustalony będzie podział funkcyj między adwokatów i wytyczne na jakich oprze się obrona w procesie o najście na Myślenice.

Sen. Malinowski przed sądem

Głośna sprawa o zniesławienie senatora Malinowskiego ,który poczuł się dotknięty zarzutami, wysuniętymi pod jego adresem na łamach dziennika „Słowo Pomorskie", rozpatrzona będzie przez wydział III karny stołecznego sądu okręgowego w dniu 18 maja rb.

W procesie tym powołano w charakterze świadków szereg wybitnych działaczów politycznych z płk. Kocem na czele.

Nie wolno przychodzić z teczkami
studentom do S. G. H. w Warszawie

Na drzwiach wejściowych do gmachu Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie ukazało się zarządzenie rektora Mikiaszewskiego następującej treści:

„Wnoszenie do gmachu i na tereny Szkoły teczek, walizek i jakichkolwiek paczek jest wzbronione".

Woźni przystąpili w sobotę do pilnowania powyższego zarządzenia i odbierają studentom teczki i wszelkie paczki u wejścia.

Student Górski sam wskoczył do Wisły

Donosiliśmy w tych dniach o tajemniczym zamachu na studenta Politechniki w Warszawie Edwarda Górko, którego piaskarz wyłowił z Wisły.

Podczas energicznego śledztwa i wizji lokalnej, Górko począł się wikłać w zeznaniach i wreszcie przyznał się, że cały napad został... przez niego sfingowany.

Przyczyną upozorowania napadu było to, że w domu ojca pobrał od jednego z lokatorów, Czarniawskiego 62 zł., które nie zwrócił ojcu. Stary Górko zaskarżył Cz. do sądu, a ten natychmiast zrewanżował się skargą na jego syna, o przywłaszczenie.

Nie wiedząc, jak wybrnąć z tarapatów, student obrał sobie tak nieforlunny sposób wyjścia. Górko przebywa narazie na wolności.

Król egipski Farouk w Londynie



Do Londynu przybył król Egiptu Farouk w towarzystwie królowej - matki egipskiej oraz czterech sióstr. Zdjęcie przedstawia króla Farouka wraz z egipską królową - matką Nazli w momencie opuszczania statku w porcie Dover.

Zgon założyciela Legionu Młodych

W Warszawie zmarł po ciężkich cierpieniach ś. p. **Zbigniew Zapasiewicz**, założyciel i pierwszy komendant główny Legionu Młodych.

Zmarły był znanym działaczem młodego pokolenia.

Czy tylko konserwacja?

Artykuł niniejszy stanowi odpowiedź na wczorajszy artykuł polemiczny p. t. „Co się dzieje na Górze Zamkowej" podpisany E. G. Autor niniejszej odpowiedzi jest członkiem naszej redakcji, a p. E. G. stałym jej współpracownikiem. Dyskusja więc toczy się niejako w łonie samej redakcji. **Red.**

Pisząc w swoim czasie artykuł p. t. „Wykopaliska na akord", w którym skrytykowałem niedopuszczalną metodę pracy przy warstwach kulturowych na Górze Zamkowej, oraz artykuł przed paru dniami p. t. „W obronie skarbów na G. Zamk.", wskazujący z powołaniem się na błędy poprzednio wytknięte, nowe niedociągnięcia w pracach konserwatorskich, mogące budzić obawy na temat znowu metody naukowej prowadzonych robót, — spodziewałem się odpowiedzi czynników miarodajnych. Stało się jednak inaczej, niż przypuszczałem, ale dobrze, że się wogóle stało. Wczoraj p. E. G., powołując się jedynie na „źródło najbardziej kompetentne", i na „oświetlenie miarodajne, zamieścił w „K. W." artykuł p. t. „Co się dzieje na Górze Zamkowej".

Znając p. E. G. skądinad jako zaawansowanego adepta historii, muszę wierzyć, że powtórzył wiernie podane mu przez te „czynniki" wyjaśnienia. Nie będę więc odpowiadał p. E. G., a odpowiedź skieruję bezpośrednio pod adresem tych czynników, w których można by się domyślić kierownictwa robót na Górze Zamkowej.

P. konserwator Piwocki uchodzi w sferach, zajmujących się zagadnieniami konserwacji zabytków historycznych, za jednego z najzdolniejszych konserwatorów w Polsce. Ma za sobą wiele lat prakyki. Trzeba też oddać sprawiedliwość temu, że i na stanowisku konserwatora urzędu wileńskiego rozwinął energiczną działalność. Takie jest zdanie opinii. Jeżeli chodzi o moje skromne zdanie (dla scharakteryzowania stosunku do osoby) — to podzielam tę opinię.

Z tym większą przykrością muszę stwierdzić, że wczorajsza enuncjacja jest pełna nieznajomości przedmiotu, i nieścisłości, a nawet przekręcenia faktów.

Historia przebrzmiałego, już częściowo moim zdaniem skandalu na Górze Zamkowej jest pokrótce następująca. Dla odsłonięcia murów dla celów konserwacji urząd konserwatorski w ubiegłym roku prowadził roboty ziemne, polegające wewnątrz ruin na usuwaniu gruzu, nazewnątrz zaś na usuwaniu gruzu i ziemi dotychczas nieruszanej, nawarstwionej w ciągu szeregu stuleci i zawierającej zabytki. Usuwano więc tu warstwy kulturowe. Stwierdzić to może każdy, nawet laik dziś jeszcze na Górze Zamkowej. Świadczą o tym dobitnie i bezapelacyjnie profile i stosunkowo duża przestrzeń oczyszczona z „nasypów zewnętrznych". Roboty prowadzono tu, powtarzam, na akord, bez dokładnych pomiarów, bez starannego badania zawartości warstw i szukania zabytków. Chodziło o jaknajprędsze usunięcie tych warstw. Słowem niszczono je bezmyślnie. Zarzut bezmyślności (w znaczeniu — „nie zastanawiający się" „nie rozumujący") podtrzymuję w dalszym ciągu, bo w przeciwnym razie, gdyby uczyniono to wszystko rozumując i zastanawiając się, musiałbym wysunąć zarzut kompletnego nieuctwa.

Stanąłem w obronie tych warstw w artykule „Wykopaliska na akord" (21 listopada 1936 r. „K. W." Nr. 320), pisząc wyraźnie, że chodzi mi przede wszystkim o warstwy wczesno-historyczne i historyczne, znajdujące się **nazewnątrz murów.**

Stanąłem w obronie warstw historycznych z wieku XVII, XVI i ew. XV, podkreślając ich duże znaczenie dla nauki, czego nie doceniało kierownictwo robót na Górze Zamkowej. Twierdzę, że kierownictwo nie doceniało wartości tych warstw dla prehistorii, której byłyby bardzo potrzebne dla ustalania względnej chronologii ewentualnych warstw niższych przedhistorycznych, a zabytki, znajdowane w nich, mogłyby się przydać przy badaniu ewolucji formy narzędzi lub ceramiki. Warstwy historyczne lub wczesno-historyczne, przekopane metodycznie dostarczyłyby dużo cennego materjału dla historyka kultury, tembardziej cennego, że pochodzącego z Góry Zamkowej z okresu pod względem kultury materjalnej kompletnie mglistego. Czas już zdać sobie sprawę z tego, że współczesna nauka na zachodzie (np. w Niemczech) zna specjalistów kultury materialnej czasów historycznych, którzy w zdobywaniu materiału posługują się także metodami prehistorii, — wydobywają go z grobów lub warstw historycznych. Kierownictwo robót na Górze Zamkowej może odpowiedzieć na to, że część przedmiotów wybrano z warstw.

Wiem o tym. Są to bezładne stosy przedmiotów, wybrane przygodnie, przeważnie według widzimi się bezrobotnych i nie związane ściśle, ani z miejscem ani z warstwą. Zabytki te wydobywano taką „metodą", jaką się wydobywa kartofle. Co gorsze, że „metodę" tę zastosowano tak że i na zamku trockim.

Przechodząc do wyjaśnień, zawartych w artykule p. E. G. stwierdzam jeszcze raz, że są one nieścisłe.

Powiedzenie „roboty na Górze Zamkowej mają na celu tylko i wyłącznie konserwację murów zamkowych i nic innego". — moim zdaniem zaciemnia obecny obraz stanu robót na Górze. W obecnej chwili murów nie konserwuje się w pełnym znaczeniu tego słowa lecz odkopuje się je. A więc prowadzi się roboty ziemne.

Nieprawdą jest, że ostatni mój artykuł usiłował sugerować czytelnikom, że w gruzach wewnątrz zamku mogą być zachowane przedmioty z czasów przedhistorycznych lub wczesnohistorycznych. W artykule tym z dnia 23 kwietnia rb. nie pisałem wogóle o zabytkach przedhistorycznych, ani też o gruzie wewnątrz zamku, wspomniałem tylko o warstwach wczesnohistorycznych, wyraźnie je umiejscowiając na małym „odcinku". Skąd w „wyjaśnieniach" znalazł się ten zarzut nie rozumiem.

Czytam w wyjaśnieniach: „kierow

Kanał Atlantyk — m. Śródziemne

Po paroletniej przerwie znowu wypłynęły na łamy prasy francuskiej rozważania na temat budowy kanału, który by łączył Atlantyk i m. Śródziemne w najwęższym miejscu lądu europejskiego, a więc na linii Bordeaux—rzeka Garonna—Tulusa — Carcassonne — rzeka Aude — Narbonne.

PROJEKT GODNY LESSEPSA.

Projektowany kanał miałby ok. 500 klm. dług. i skracałby drogę z Bordeaux do Marsylii o ładnych parę tysięcy km. Zamiast płynąć dokoła całego półwyspu Pirenejskiego, okręty przecinałyby niemal w prostej linii Francję Południową. Kanał przebiegałby głównie po naturalnym łożysku Garonny i trochę mniejszej Aude. Roboty ziemne ograniczyłyby się więc do przekopania działu wodnego między wspomnianymi rzekami w ich środkowym biegu, no i do uregulowania koryta obu rzek, by mogły się po nich posuwać morskie okręty. Coprawda, górski charakter wspomnianego działu wodnego, położonego w departamentach Górnej Garonny i Aude nastręcza duże trudności w kopaniu, lecz z drugiej strony nie trzaba zapominać, że od czasów Lessepsa, który borykał się z piaskami Suesu i skałami Panamy technika posunęła się naprzód tak bardzo, iż to by wykonawców gigantycznego projektu przestraszać nie powinno.

GOSPODARCZE WZGLĘDY.

Za budową kanału Atlantyk — m. Śródziemne przemawiają głównie względy gospodarcze. Przede wszystkim doraźne, a na dalszym planie — pośrednie. Jeżeli chodzi o te pierwsze, to budowa kanału — w/g obliczeń fachowców z prasy francuskiej — odciążyłaby znacznie francuski rynek pracy, zatrudniając mniej więcej 100 tys. robotników w ciągu 5 lat. Byłaby to pozycja w problemie bezrobocia zbyt ważna, by się z nią przy rozważaniu wszystkich pro i conta budowy kanału nie liczyć.

Do dalszych korzyści należałaby ogromna oszczędność w czasie i zużyciu materiałów pędnych okrętów, które, zamiast robić — jak dotychczas — olbrzymi krąg przez zatokę Biskajską, wzdłuż wybrzeży Portugalii, przez Gibraltar i wzdłuż długiej południowej linii wybrzeża półwyspu Pirenejskiego, mogłyby sobie przemykać się gładko i sprawnie po nowym szlaku wodnym Bordeaux—Narbonne.

Mało tego: przecięcie nowoczesnym spławnym w najszerszych granicach kanałem bogatych obszarów południowej Francji pozwoliłoby w znacznie większym stopniu niż dotychczas usprawnić i ożywić eksport naturalnych płodów zainteresowanych prowincji: zboża, win, koni, mułów, kóz, tytoniu, lnu, miodu, oliwek, marmuru, drzewa, żelaza, drobiu, trzody chlewnej i t. p. Ponadto, ogromnie by się usprawniło przerzucanie importowanych do francuskich portów śródziemnomorskich towarów obcych na Atlantyk i odwrotnie. Szłyby więc skróconą drogą z południa na Atlantyk: algierskie zboża, wina i barany, włoskie i hiszpańskie szlachetne trunki, polinezyjskie korzenie, australijski nikiel, chińskie i japońskie jedwabie, indyjska bawełna, tureckie skóry, rosyjskie zboża, len i wełna. Z Atlantyku zaś wędrowałyby szybko i tanio na m. Śródziemne: guma z Afryki Zachodniej, cukier trzcin., kawa i kakao z Antyllów, złoto, srebro i miedź z Ameryki, nasiona oleiste z Senegalu i Gambii, żelazo i ołów z Hiszpanii, skóry z dorzecza La Platy. Słowem kapitalne dogodności w handlu zagranicznym. A jakby się ożywiło stare Bordeaux, stolica sławnych win! I stara Narbonne, stolica dawnej Gallia Narbonensis cezarów.

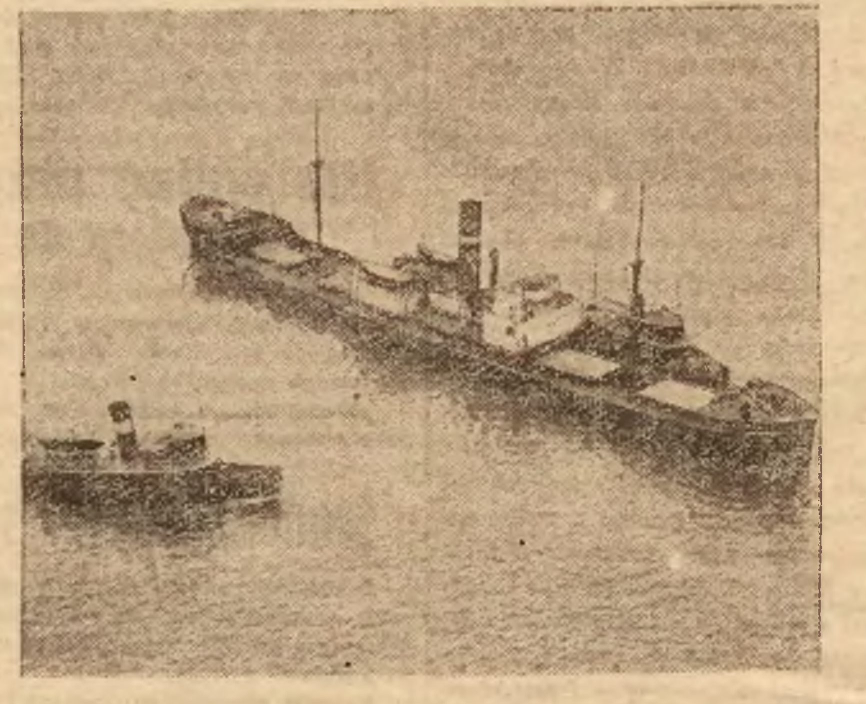
KOSZTY BUDOWY.

Koszty budowy kanału szłyby oczywiście w setki milionów franków. Gdyby nie znalazły one pokrycia w któreijkolwiek z pozycyj budżetowych państwa to niewątpliwie, przy odpowiedniej reklamie radiowej i prasowej, dałoby się wyłuskać te sumy z kieszeni przysłowiowych francuskich ciułaczy, zawsze chętnych i skorych, gdy chodzi o zysk. A zyski zarysowywałyby się bardzo ponętnie. Fachowcy z prasy francuskiej obliczają, że kanał stosunkowo szybko pokryłby koszta, dzięki odpowiedniemu systemowi opłat za przejazd, podobnie jak się to praktykuje przy kanale Sueskim. Gdy przed kilkudziesięciu laty rząd angielski kupował od zbankrutowanego kedywa egipskiego portfel akcji kanału Sueskiego nikt nie sądził, że Anglicy robią na tym kokosowy interes. Dziś kanał Sueski jest złotonośną kopalnią, zaś jego akcje cenione są wielokrotnie wyżej, niż opiewa ich cena nominalna. Dlaczegożby więc podobne zjawisko nie miałoby nastąpić odnośnie kanału Atlantyk — m. Śródziemne?

CZY ZBUDUJĄ!

Możliwość przerzucania francuskich okrętów wojennych z Atlantyku na m. Śródziemne i naodwrót, a więc wzgląd militarny też przemawiałby wymownie za budową kanału. Na ogół więc biorąc, perspektywy budowy wydają się więcej realne, niż projekty połączenia Europy z Afryką tunelem pod Gibraltarem czy budowy tunelu podmorskiego między Francją a Anglią czy połączenia Ameryki z Europą łańcuchem sztucznych pływających wysp—lotnisk. Czy jednak Francuzi kanał zbudują? — oto pytanie na które dopiero przyszłość odpowie. **New.**

Flota niemiecka rośnie



Zapoczątkowana przed 4 laty przez Rzeszę odbudowa floty wojennej jest prowadzona z żelazną konsekwencją i wytrwałością. Natężenie wysiłku rośnie z roku na rok. Zamówienia wojskowe zmusiły stocznie okrętowe do pracy aż na trzy zmiany. Stocznia Schichau, która od roku 1931 była nieczynna, w roku ubiegłym nie tylko że rozpoczęła produkcję, ale obecnie zmuszona była znacznie zwiększyć swój personel. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli się zważy że w r. 1932 państwo zamówiło 42 okręty o łącznej wyporności 75.000 ton, a w 1936 r. 248 okrętów o wyporności 979.000 ton! Cyfry te aż nadto wymownie ilustrują koniunkturę w przemyśle okrętowym.

Dotychczasowy program zbrojeń został w dalszym ciągu zwiększony. W ciągu bieżącego i następnego roku, oprócz będących w budżecie jednostek, zostaną zamówione: 1 okręt liniowy o wyporności 35.000 ton, 1 ciężki krążownik a 10.000 ton, 2 lotniskowce 19.250 ton, 6 kontr-torpedowców 1811 ton, 12 torpedowców po 600 ton, 6 łodzi podwodnych i 15 trawlerów.

W ciągu ostatnich miesięcy wykończono i spuszczono na wodę pierwszy ciężki krążownik „Admiral Hipper", wykonany w stoczni Blohm — Voss, okręt liniowy „Gneisenau" o wyporności 26.000 ton oraz kontr - torpedowiec „Georg Thiele".

Obok rozbudowy floty, nie mniej uwagi poświęcono umocnieniem nadbrzeżnym i fortyfikacji wyspy Helgoland, która stała się wielką bazą dla łodzi podwodnych i lotnictwa morskiego. Należy zaznaczyć, że wszystkie jednostki są wyposażone w wodnosamoloty przeznaczone do wywiadu i torpedowania z powietrza.

EUROPA PRZENIOSŁA SIĘ DO AMERYKI...

Trudno byłoby znaleźć w Europie miasto o większym znaczeniu, które nie byłoby „przeniesione" do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Niektóre miasta europejskie o wielkim rozgłosie zostały nawet w USA zwielokrotnione. Najbardziej podobały się tam nazwy miast uniwersyteckich. W USA znajdujemy aż 5 Oxfordów i 4 Cambridge. Również czterokrotnie powtarza się Berlin w różnych stanach. Po trzy razy znajdujemy takie miasta, jak Paryż, Genewa, Hamburg, Manchester, Aberdeen. Dwukrotnie powtarza się: Praga, Birmingham, Hannover i Orlean. Ponadto Stany Zjednoczone posiadają swoją Florencję, Karlsbad, Stuttgard, Saint - Cloud, Neapol, Bremę, Dublin, Rzym Montpellier, Moskwę, Marsylię, Edinburg, Toledo, Amsterdam, Waterloo, Madryt, Londyn, Glasgow, Stokholm, Granadę, Białogród i Oslo. Chyba szczytem ironii jest fakt, że Petersburg znajduje się... w słonecznej Florydzie. Nazwy polskie także nie są rzadkością. Kilkakrotnie powtarzają się nazwy Pulaski i Kościuszko. A swoją Warszawę posiadają stany: Indiana, Kentucky, Missouri, N. York i North Karolina.

Prawnuk Adama Mickiewicza chory w Wilnie

P. Górecka również zachorowała poważnie na grypę

Przed kilku tygodniami przybył do Wilna prawnuk Adama Mickiewicza, p. Jerzy Górecki, stale mieszkający w Paryżu. Przybył on do Wilna celem przeprowadzenia formalności spadkowych związanych z majątkiem rodowym Mickiewicza — Dusinięta.

Nieprzyzwyczajony do wileńskiego klimatu p. Górecki zachorował na obustronne zapalenie płuc. Stan zdrowia jego był na tyle groźny, że wezwano żonę z Francji. J. Górecki został umieszczony przez swego krewnego p. inż. Byszewskiego w klinice USB. pod opieką prof. Janusz kiewicza. W ub. sobotę na oddziale chirurg. kliniki USB Górecki poddany został operacji przez prof. Michejdę. Usunięto mu żebro, gdyż około płuc zebrała się ropa. Obecnie stan chorego jest zadowalający. Natomiast p. Górecka onegdaj zachorowała poważnie na grypę. Wileński klimat nie służy gościom z zachodu. P. Górecka została ulokowana w tejże klinice na oddziale wewnętrznym.

P. Jerzy Górecki jest znanym dziennikarzem francuskim i zgodnie z tradycją rodziny pracuje nad zbliżeniem polsko-francuskim.

Gmach teatralny koło Lidy wybudował rolnik

W odległości 2 klm. od Lidy we wsi Małejkowszczyzna w sosnowym młodym lasku wybudowany został znacznych rozmiarów teatr letni, przeznaczony do wszelkiego rodzaju imprez widowiskowych. — Budynek ten postawił rolnik Teofil Golimont na własnym gruncie, przeznaczając do użytku istniejących w Lidzie organizacyj społecznych.

W związku z tym należy się spodziewać, że w tegorocznym okresie letnim znaczna część imprez widowiskowych przeniesie się z Lidy do letniskowej Małejkowszczyzny.

Mobilizacja społeczna w zbiórce na Macierz

W dniach 2 i 3 maja odbędzie się w Wilnie doroczna kwesta uliczna na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej na Wileńszczyźnie.

Współudział w kweście zgłosiły dotychczas następujące organizacje:

Liga Morska i Kolonialna, Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Zw. Rezerwistów, Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Zw. Prac. Poczt i Telegrafów, Zw. Pań Domu, Związek Prac. Miejskich, Zw. Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki, Rodzina Kolejowa, Rodzina Policyjna, Rodzina Urzędnicza Starostwa Grodzkiego, Rodzina i Zw. Leśników, Rodzina Wojskowa, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", Tow. Św. Wincentego a Paulo, Tow. Opieki nad Dziećmi, Narodowa Organizacja Kobiet, Słow. Prac. Skarbowych, Słow. Pracowników Ubezpieczalni Społecznej, Pocztowe Przysposobienie Wojskowe, Zjednoczenie Kolejowców Polskich, Koło Pań przy Komitecie Ratowania Bazyliki, Katolickie Słow. Młodzieży, Tow. Spółdzielcze „Kolonia Wileńska", Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej USB., Akad. Koła Macierzy, Łodzian, Grodnian.

Nie wątpimy, że społeczeństwo wileńskie nie będzie szczędziło ofiar i jak zwykle bezinteresowną pracę kwestarzy życzliwie przyjmie.

nictwo robót wezwało do współpracy p. Cehak-Hołubowiczową, kierowniczkę Muzeum Archeolog. U. S. B. i dalsze prace na tym odcinku prowadzone były pod nadzorem współpracowników Zakładu Archeologii za odpowiednim wynagrodzeniem". Passus ten w zestawieniu ze zdaniem „na Górę Zamkową walą się tarany zarzutów ze strony adeptów archeologii" i z próbą obalenia przez E. G. tych zarzutów ma nieprzyjemny posmaczek. W passusie tym prawie co słowo — to nieprawda lub nieścisłość.

Nieprawda, że był nadzór „współpracowników Zakładu Archeologii bo to Muzeum Archeologii Przedhistorycznej (a nie Zakład Archeologii — trzeba już rozróżniać) delegowało na G. Z. nie współpracownika lecz bezrobotnego studenta, posiadającego odpowiednie przygotowanie. Student ten z początku pracował bezinteresownie, lecz po tym, gdy praca przeciągała się, p. konserwator naskutek starań Muzeum Arch. Przed dał mu jednorazowe wynagrodzenie za przeszło dwumiesięczną pracą w wysokości 100 złotych, o które to pieniądze prosił student na opłacenie czesnego.

Dla niewtajemniczonych chciałbym wyjaśnić, że „adepci archeologii", których mógł mieć na myśli p. E. G., traktują sprawę Góry Zamkowej jako wyjątkowy wypadek, w którym starły się zdania kierownictwa robót, niedoceniającego wartości hist. warstw kult., i studiujących prehistorię. Normalnie prace urzędu konserwatorskiego jako konserwującego zabytki historyczne i „adeptów prehistorii" są krańcowo różne. Nigdy nie wchodzą sobie wzajemnie „w paradę".

Nieprawdą jest, że prace na narożniku, gdzie znaleziono topór i fragmenty ceramiki przerwano, nie chcąc wkraczać w dziedzinę archeologii. Każdy może stwierdzić naocznie, że wszystkie warstwy kulturowe na narożniku zostały zniesione prawie doszczętnie. Usunięto tu bezmyślnie (bezrobotni?) ciekawe warstwy bogate w zabytki.

Sądzę, że tego będzie dość.

Co do monety ze „skarbu Góry Zamkowej", podarowanej przez p. konserwatora bezrobotnemu, to chciałbym zaznaczyć, że skarb w nauce jest zwany „stanowiskiem zamkniętym" to znaczy, że tworzy całość i żadne przedmioty lub monety, należące do niego, nie mogą być (przynajmniej bez wyraźnego „śladu"), oddawane gdzieindziej. Tego wymaga nie formalistyka urzędowa lecz formalistyka ścisłości naukowej. Oczywiście może się zdarzyć, że skarb ten badaczowi, specjaliście teraz czy w przyszłości nie wiele powie. Nie usprawiedliwia to jednak zaniedbania kardynalnej w nauce zasady. Pamiętając o faktach poprzednich t. j. zniszczeniu warstw kulturowych, uważałem za swój obowiązek dziennikarza poruszyć to w prasie.

Kierownictwo robót mogło w inny sposób wyjaśnić bezrobotnym, że monety nie przedstawią zbyt wielkiej wartości. Zresztą jest to drobny incydent, którego ocena „życiowa" może być różna. Osobiście uważam, że dla bezrobotnego suma 2 zł., które mogłby otrzymać za monetę, sprzedaną na wagę jako srebro, jest kwotą pokaźną, bo stanowi jego dzienny zarobek. W każdym razie „podarek" ten nie stworzy u niego przekonania, że moneta nie przedstawia żadnej wartości i nie skłoni go do oddania innej przypadkowo znalezionej. Wprost przeciwnie będą sądzili, że z powodu małej wartości dla kierownictwa robót mogą je sobie zatrzymywać i że nie będzie z tego powodu wielkiego skandalu.

Chcę tu zaznaczyć, że reprezentuję w tym wszystkim, co napisałem, własne niezależne stanowisko i nie powołuję się na żadne autorytety ani też na „źródła najbardziej kompetentne".

Włodzimierz Hołubowicz.

—oOo—

Zamiejskie linie autobusowe

Z powodu dużych śniegów lub roztopów wiosennych było wiele linii autobusowych nieczynnych. Z pośród zarejestrowanych autobusów w urzędzie wojewódzkim wileńskim czynne są obecnie następujące linie: z Wilna do Nowej Wilejki, do Niemenczyna, Trok, Podbrzezia, Mejszagoły — Świra, Kobylnika i Postaw, Lidy, Oszmiany przez Holszany do Wołożyna, do Święcian, Turgiel, Grodna, Olkienik, Radunia, przez Lidę do Szczuczyna, oraz Święciany, Nowo Święciany, Oszmiana, Dworzec Oszmiana, Lida—Grodno, Grodno—Łunna i Szczuczyn — Stacja Różanka.

Od dnia 25 bm. zostanie uruchomiona po raz pierwszy linia **Wilno — Bieniakonie — Dziewieniszki—Iwie.** Z Wilna do Iwia odchodzić będzie autobus o godz. 17(a z Iwia do Wilna o godz. 15.30.

Wznowiona została przerwana komunikacja z powodu złego stanu dróg na linii **Wilno — Bieniakonie — Dziewieniszki — Traby.** Z Wilna autobus odjeżdżać będzie o godz. 17 a z Trab do Wilna o godz. 5 rano.

Nieuruchomiona jeszcze jest komunikacja, na 5 liniach, głównie z powodu złego stanu dróg. Mianowicie nieczynna jest linia Wilno — Dołhinów, dalej Głębokie — Dzisna, Głębokie — Dołhinów. Najdłuższa linia u nas Wilno — Kobylnik — Postawy — Głębokie (195 km.) czynna jest narazie tylko do Postaw, ponieważ od Postaw do Głębokiego nowej twardej nawierzchni nie ma i droga po roztopach wiosennych jeszcze nie obeschła. Komunikacja na całej linii Wilno — Głębokie będzie podjęta w pierwszych dn. maja. Również w tym czasie uruchomiona będzie druga co do długości linia (133 km) **Wilno — Kobylnik — Schronisko Kuratorium — Schronisko Narocz — Miadziol.**

Komunikacja autobusowa powoli rozwija się. Ilość linii i autobusów zwiększa się. Zaczęta w zeszłym roku renowacja autobusów ukończona zostanie w przyszłym roku. W tym sezonie będzie kursowało 80—90 proc. nowych autobusów, przeważnie marki „Fiat" w których może się pomieścić wygodnie 20 podróżnych i 2 osoby obsługi. Już obecnie połowa obsługi jest umundurwoana, a od 1 maja rb. mundury obowiązywać będą wszystkich szoferów i okndukdtorów.

W Wilnie, na ul. Orzeszkowej pod Nr. 8, czynna jest od roku poczekalnia dla podróżujących autobusami gdzie w godzinach od 6 do 22 czynne są przechowalnia bagażu, bufet, radio i **telefon Nr. 17-98, udzielający informacji co do rozkładu jazdy i ceny biletów.** W dniu 1 maja rb. wyjdzie po raz pierwszy drukowany rozkład jazdy na wszystkich naszych liniach, zawierający również inne potrzebne informacje. U

Na Daleki Wschód

XIV.

Szanghaj 13 II. 37.

Wiatr na pokładzie chłodny i przenikliwy, ale nie mroźny. Podróż w szybkim tempie przez rozległe przestrzenie unamacalnia mi (jeżeli wolno użyć takiego wyrażenia) niektóre pojęcia dotychczas abstrakcyjne. Któż wierzy na ławie szkolnej, że klimat kontynentalny i morski zależą tak prosto od pojemności cieplnej lądów i mórz. Owszem, powtarza się poprawnie nauczoną lekcję, ale wiara we własne słowa blada. Proste prawo fizyczne zbyt odległy ma skok od kamienia i szklanki wody w szkolnej pracowni do krajów, których oko nie widziało. Klimat, średnie temperatury, izobary izotermy, gdy się to wszystko obliczy i wprowadzi poprawkę, to zapewne potwierdzą się te prawdy o klimacie morskim i kontynentalnym A tu: jadę przez Syberię, — diabelny mróz, nie wiem ile, ale skoro Sybiracy mówią, że bardzo zimno, musi być koło — 40 czy 50° C. W trzy dni potem przyjeżdżam do Charbina — jest 25° C. W dzień potem przybywam do Dairenu—nie ma mrozu, a niebo słoneczne idzie ze mną bez przerwy od Uralu aż tu. Widoczne jest, jak na modelu, że to ciepłe tchnienie morza zluźnia krzepki uścisk śródlądowej zimy.

Brzegi zaszły już mgłą oddawna. Chcę się doczekać chwili, gdy nie będzie widać żadnego lądu, ale coraz nowe zarysy wzgórz wstają z wody. Czy lekki opar podnosi się z powierzchni morza, czy tak się dziwnie łamią promienie, że część lądu bezpośrednio stykająca się z wodą nie jest widoczna. Rozciąga się tam pasemko koloru nieba, a dopiero wyższa część skalnego brzegu odcina się słabo zarysowana konturem. Gdybym nie oddalał się od tej ziemi stopniowo, lecz ujrzał ją teraz nagle, myślałbym, że to chmurki unoszą się nisko ponad horyzontem.

Nie jestem bohaterem nieczułym na morskie przypadłości. Świeżość wody, widoków, wiatru zasnuwa się stopniowo przykrą melancholią. Nie cieszy mnie już lot mew, opadających stadem na każdą brunatną plamę po kuble z odpadkami, wylanym z okrętowej kuchni uciekającą na wzburzonej wodzie. Z resztą tylko zgorzkniałego podziwu patrzę, jak pozostał daleko za nami na wyżerce ptaki, doganiają potem statek z łatwością. Istotę złego samopoczucia wydaje się stanowić niemożność sprecyzowania w jakim położeniu i w jakich dokładnie spółrzędnych przestrzeni jestem w danej chwili, czy jeszcze zjeżdżam w dół czy już pochyły pokład dźwiga mnie z powrotem ku górze. Nic więc dziwnego (pozwalam sobie na tym miejscu wyłożyć bardzo uczoną hipotez), że treść żołądka, ten naturalny punkt ciężkości człowieka, nie powiadomiona na czas przez władze świadomości, gdzie właściwie ma się znajdować, aby być w harmonii z resztą całości, znajdzie się czasem i niespodziewanie poza zewnętrznymi konturami ciała.

Zmożony niezdrowiem wędruję na dół, gdzie całe jadące towarzystwo chroni się przed chłodem.

Apartamenty trzeciej klasy, przy zachowanych dwu podłużnych przejściach, dzielą się na pola. Każde z pól ma pomieścić przepisaną liczbę osób. Takie oddzielone nową przegrodą pole przypomina cokolwiek chlewik (ze względu na konstrukcję, nie na czystość, która o wiele przewyższa tutaj przedmiot porównania) a cokolwiek, jedno rozległe, wieloosobowe łoże, jako że jego poziom dźwignięty jest nieco ponad poziom okrętowej podłogi. Na takie, zasłane kilimkiem podium wstępuje pasażer przez furtkę w niskim ogrodzeniu, umieszcza tam swoje bagaże, rozściela kołdry, koce, mieści się jak może. Ogólnie przyjętym tutaj zwyczajem chińska nacja oddzielona jest od Europy. W samym środku znajduje się nasze, europejskie pole, zajmowane przez samych Rosjan i jednego Polaka, to znaczy mnie. Jest nas koło dziesięciu osób, a już się daje odczuwać brak przestrzeni. Nie mogę wyciągnąć swobodnie mojej długiej postaci, bo nogi wpierają się w tobołki sąsiada. A co za pudło sardynek musi być na tym miejscu, gdy pole to zmieści przepisaną liczbę osób zgodnie z napisem: „28 ludzi; łódź ratunkowa 7"

Całą resztę trzeciej klasy zajmują Chińczycy Wygodnie rozłożeni nawznak z głową na czworograniastej skórzanej poduszce, zasłanej białą bibułką, stanowią małe obozowiska w swoich przedziałach, wokół ustawionej na środku pomiędzy nimi tacy z dzbankiem i filiżankami na herbatę. Rozneglizowani, nie krępują się wcale obecnością swoich i europejskich kobiet. Przed każdą furtką do zagrody leży całe rojowisko płytkich pantofli, wyglądające jak gęstwa czarnych karaluchów.

Ruchy okrętu starają się potoczyć mój korpus to w tę, to w drugą stronę. Wspieram się więc na łokciu, żeby umocnić pozycję przeciwko samowoli morza. Czyżbym już tu, na Wschodzie posiadał znajomości? Ten mały z grzywkę na nieostrzyżonym łbie Chińczyk, to chyba mój towarzysz z pociągu. Wprawdzie wszystkie dzieci są do siebie podobne, wszystkie chińskie dzieci są do siebie podobne tym bardziej, ale co do tego nie może być omyłki. Podczas gdy dużo od niego większy rozkapryszony Rosjanin napełnia swym rykiem cały okręt, dwuletni mój chiński filozof spokojny i pogodny w czerwonym pikowanym kaftanie spoczywa na kolanach swojej mamy.

Rosyjskie moje sąsiedztwo płynie z różnych stron do Szanghaju w poszukiwaniu lepszej doli. Małżeństwo z dwojgiem dzieci porzuciło właśnie Koreę, znawca języków chińskiego i mongolskiego jedzie z Charbina by się zaczepić w Szanghaju jako tłumacz. Z Charbina także jedzie Rosjanka z sympatycznym synkiem Sergiuszem. W Szanghaju lepiej podobno. Łatwiej o pracę i lepsze można zdobyć warunki. Nadstawiam chciwie ucha, bo wszystko to i mnie dotyczy.— Dawniej — opowiada mi matka Sergiusza, kobieta zapewnej „z wyższej sfery" lecz teraz o spracowanych rękach — świetnie można było żyć w Charbinie. Jeśli znalazłeś się w biedzie, Chińczyk służył ci kredytem na dowolną sumę i czekał miesiącami i latami aż ci się lepiej powiedzie. Teraz oczywiście nie ma już tego zaufania, bo zubożeliśmy. A z nastaniem japońskich wpływów, coraz trudniej jest Rosjaninowi. Japończyk ma charakter podstępny i przewrotny, nastawiony na wykorzystanie człowieka. Jednemu słowu Japończyka wierzyć nie można. Z Chińczykiem natomiast łatwo jest żyć.

— Bogaci cudzoziemcy w wielkich miastach chińskich, w Szanghaju, w Hong - Kongu mają już ten zdawna ugruntowany pogląd, że Chińczyk jest na to, aby na nich pracował. W teraźniejszych warunkach ten sam pogląd rozciągają i na rosyjskiego emigranta. I ta właśnie wspólna niedola zbliżyła nas ze sobą.

Czas spędzam jak wszyscy podróżni. Przykrywam się paltem i drzemię. Brak zainteresowania czymkolwiek jest wynikiem lekkiej, lecz nieustannej huśtawki. Najlepiej przespać całą morską podróż. Wieczór przechodzi w noc bez żadnego znaku ze strony podróżującej publiczności, że pora dnia się zmienia. Połowa lamp wygaszonych jest jedyną wskazówką, że nastała pora spoczynku.

Bezwładną gromadę, leżącą pokotem, budzi głośne trajkotanie na pokładzie. Jakby ktoś ogromną grzechotkę uruchomił dla całego okrętu jako Łudzik. Ten i ów zrywa się zaniepokojony. Jest ranek. Zbliżamy się do Tsingtiao. Kilku nas, ledwie oczy przetarłszy ze snu wybiega na pokład. W śród szczerbatych zatok i wysp pomykamy ku portowi. To maszyny przewijające liny okrętowe hałasują na rezonansowym pudle okrętu. Kilku ludzi z załogi uwija się koło dźwigów u masztu, przygotowując je do roboty. Jeden otwiera kurek wyciągowej maszyny parowej. Z sykiem i komicznie prędko biega jej korbowód, jakby to była dziecinna zabawa. To tylko próba, czy wszystko sprawnie działa.

Już można zauważyć molo, przy którym staniemy, po skupieniu ludzi, oczekujących na nasze przybycie. Okrętę staje bezwładnie zdaleka od brzegu. Spore jego cielsko, prześcigające łatwo na morzu inne okręty, nieporadne jest tutaj na wąskiej przestrzeni. Nadpływa statek pilotowy i dziobem, osłoniętym buforem z powrozów, przypiera nas do brzegu. Ale boczny opór okrętu pozwala tylko niezmiernie powoli zbliżać się do celu. Dwu ludzi na bulwarze kołysze w ręku zwoje cienkich linek. Potężny zamach i giętkie cięgno rozwija się w powietrzu z wyciągniętym wprzód końcem, opatrzonym ciężarkiem jak głowa węża. Rzut przenosi koniec linki ponad balustradę. Teraz gruby konopny powróz, uwiązany do przerzuconego sznura opada w morze i zostaje wyciągnięty na brzeg. Prędko opasuje kamienny słup, a bęben, puszczony w ruch na pokładzie, nawija powróz na siebie, przyciągając kadłub statku do mola.

Ledwie deska rzucona na brzeg, banda kulisów wdziera się na pokład, skacząc przez balustradę i z krzykiem gospodaruje, jak we własnym domu. Czterech ludzi podważa i odnosi na bok przęsła poręczy. Cała zgraja uwieszona przy linach gmatwa je w niezrozumiały dla mnie sposób, wiąże ze sobą, przeciąga je na brzeg. Ledwo się obejrzałem, już luka między okrętem a brzegiem zaciągnięta jest grubą konopną siecią. Czterech obdartusów portowych dopada maszyn i puszcza je w ruch. Brezent i deski z komór ładunkowych precz. Ciężkie belki żelazne, umacniające strop komory, wędrują w górę i na brzeg pokładu na linach. Uciekaj teraz w jakiś cichy kącik, jeżeli nie chcesz dostać po nogach fruwającą w powietrzu stalową szyną.

Schroniwszy się w załamaniu ściany, między nadbudówką, mieszczącą jadalnię, a pudłem, w którym spoczywa na łańcuchu zwyczajny sobie podwórzowy pies, obserwuję każdy ruch i logika, i nietylko logika, ale i dowcip tych wszystkich czynności wyjaśnia mi się stopniowo. Duże są kominy, głębokie studnie, po dwu stronach naszego tylnego masztu, umieszczone wraz z masztem w linii idącej wzdłuż środka okrętu. Nad każdą z nich wspierają się o maszt dwie wzniesione skośnie ku górze belki, opatrzone na końcach krążkami. Lina przeciągnięta przez każdy z krążków idzie na bęben maszyny wyciągowej. Nad każdą więc komorą są dwa oddzielne żurawie, z oddzielnym dla każdego napędem. Nie to jest wszakże ciekawe, ale ich zręczna współpraca, która sprawia, że towar niemal automatycznie wędruje ze studni na brzeg.

Sieć, czy rodzaj hamaka, opuszczona jest na dno studni i w moment napełnia się skrzyniami towaru. Liny obu żurawi uwiązane są do sieci, ale jeden z nich ustawiony jest wprost nad studnią, a drugi odchylony w bok wystaje ponad brzegiem pokładu chociaż zapewne nie sięga ponad molo. Teraz na komendę dyrygenta, który z wyciągniętymi w bok ramionami daje znaki ruchem dłoni, ciężar podjeżdża cokolwiek w górę, dźwigany tylko przez pierwszy żóraw. Niepewnie trzymające się skrzynie jednym szarpnięciem zwalone są z powrotem na stos, zalegający dno komory. Znowu ruchy dłońmi, jakby reżyser tego przedstawienia chciał fruwać i hamak sunie w górę podciągany tylko przez pierwszy żuraw, aż wyjdzie pionowo poza krawędź studni. Teraz drugi żuraw przeciąga brzemię na swoją stronę aż sieć wypchana pakunkami zawiśnie pomiędzy skośnych belek. Maleńka pauza, i na głośny okrzyk komendurującego maszyna obsługująca pierwszy żuraw zluźnia zupełnie swoją linę. Ładunek opada własnym ciężarem, krępowany w swym ruchu tylko przez linę drugiego żórawia, zatacza więc łuk i przelatuje z rozpędu na drugą stronę. W tym ostatnim momencie druga maszyna puszcza także swoją linę wolno i hamak lądu je daleko na brzegu. Ledwie opadł, już rozchwytane skrzynie wędrują długim szeregiem, każda na barkach jednego kulisa, do składu.

Maszyny stukocą jedna przez drugą, na wyścigi. Maszyniści i ich przywódca, idealnie ze sobą zgrani, odwalają robotę aż miło patrzeć. Zastanawiam się, czy i jabym już potrafił sterować sprawnie taką maszyną. Kierowanie nią nadzwyczaj proste: położenie korby „wprzód", położenie „w tył" i ruch uzyskiwany przez otwieranie zaworu. Ale mimo to szybkość z jaką ci bosonodzy mechanicy dostowują swoje ruchy do położenia przenoszonego ciężaru i ruchów komendy, wymaga zupełnej automatyczności, osiąganej po długiej wprawie. Od czasu do czasu rozlega się gdzieś rozdzierający krzyk, chrapliwy i bolesny. Odwracam przerażony głowę szukając tego miejsca gdzie padające bele i paki zmiażdżyły kogoś, ale szukam napróżno. To tylko zwykła, nieco podniecona rozmowa gorączkowo wyładowujących okręt ludzi.

Mac Turek.

Jędrzejewska mistrzynią Europy Środkowej w tenisie



Znana mistrzyni tenisa polskiego Jędrzejowska otrzymuje z rąk księżny Piemontu Marii Jose, małżonki włoskiego następcy tronu ks. Humberta, puchar wędrowny i upominek honorowy, po zdobyciu mistrzostwa Europy środkowej w tenisie podczas międzynarodowych zawodów w Neapolu.

Kurjer Sportowy

Raid motocykl. szlakiem Marsz. Piłsudskiego

Jak wiadomo, w dniach 6—9 maja br., sekcja motorowa WKS Legii Warszawa organizuje VII raid motocyklowy „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego" pod protektoratem Marszałka Śmigłego-Rydza. Trasa raidu prowadzić będzie z Warszawy przez: Kraków — Przemyśl — Lwów — Dubno — Łuck — Kowel — Brześć nad B. — Słonim — Lida — Wilno — Grodno — Białystok — Warszawa. Próba szybkości odbędzie się na odcinku Wyszków — Radzymin.

Dotychczas następujące kluby, zrzeszone w PZM., zgłosiły swoje patrole: Gedania Gdańsk, MKZS Gdynia, Unia Poznań, Łódzki KM., SKS Starachowice, MKSZ Poznań, MKSZ we Lwowie, Łucku i Bielsku oraz z Warszawy — Polski Klub Motocyklowy, Okęcie, MKS Strzelec, WKS Legia. Poza tym zgłosiły udział patrole wojskowe WKS-ów.

W czasie raidu na całej trasie zawodnicy otrzymają bezpłatnie benzynę, oliwę i kwatery, a uczestnicy z prowincji — 80 proc. zniżkę kolejową na przejazd do Warszawy i z powrotem do miejsca zamieszkania.

Pasażerów wolno brać tylko do przyczepki. Zawodnicy zrzeszeni w PZM powinni posiadać licencje sportowe i legitymacje na ulgowy przejazd motocykli kolejami, ważne na 1937 r.

Uczestnicy raidu ubiegać się będą o szereg cennych nagród przechodnich dla klubów i formacji, jak: nagroda im. Marszałka Piłsudskiego, nagroda Marszałka Śmigłego-Rydza, Polsk. Zw. Motocyklowego i t. d. Nadto ofiarowano dla zwycięzców wiele nagród indywidualnych.

Zgłoszenia tylko do 29 br.

Przed XII Marszem Sulejówek---Belweder

16 maja, jako w pierwszą niedzielę po rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbędzie się dwunasty, doroczny i tradycyjny Marsz Sulejówek Belweder im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Za życia Wielkiego Marszałka marsz ten odbywał się w dniu Jego Imienin. Obecnie, od roku ubiegłego, zarządzeniem władz głównych Związku Strzeleckiego termin marszu przeniesiony został corocznie na pierwszą niedzielę przypadającą po dniu 12 maja.

Regulamin marszu został obecnie zatwierdzony na stałe i w stosunku do roku ubiegłego nie zawiera żadnych szczególnych zmian

Tak, jak dotychczas, w tegorocznym marszu startować mogą drużyny:

1. Wojska i KOPu w ilości dowolnej, zgłoszone przez dowódców pułków i równorzędnych.

2. Policji Państwowej i Straży Granicznej w ilości dowolnej zgłoszone przez swe władze centralne.

3. Związku Strzeleckiego po 5 drużyn z każdego Okręgu i Podokręgu zgłoszone przez Komendanta Okręgu lub Podokręgu.

4 Związku Rezerwistów po 3 drużyny z każdego Okręgu zgłoszone przez Komendanta Okręgu.

5 Organizacje i Stowarzyszenia WF i PW po 3 drużyny z każdego DOK, zgłoszone przez właściwe Okręgowe Urzędy WF i PW.

6. Organizacje i Stowarzyszenia nie objęte punktami poprzednimi, zgłoszone przez swe władze okręgowe.

Dla zawodników jednostkowych ustalono 4 grupy wiekowe: od 18 do 21 lat, od 22—32, od 33—40 i od 40 wzwyż.

Trasa, czas i strzelanie na poligonie rembertowskim pozostają bez zmian.

Według dotychczasowych przewidywań w marszu tegorocznym weźmie udział około 100 drużyn i znaczna ilość zawodników jednostkowych.

Zgłoszenia przyjmuje, oraz udziela wszelkich informacyj, dotyczących Marszu Komenda Okręgu Nr. 1 Związku Strzeleckiego — Warszawa, Al. Jerozolimska 27 m. 3

Odprawa - raport kontrolny Kadry Zw. Strz.

Jak na terenie całej Rzeczypospolitej, tak i w Wilnie, odbyła się zarządzona rozkazem Komendanta Głównego Z. S. „Odprawa — raport" kadry oficerskiej i podoficerskiej Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego.

Już od wczesnej godziny rannej zaczęli się w Komendzie Powiatu Grodzkiego gromadzić ci, którzy spełniwszy swój obowiązek żołnierski w dalszym ciągu pracują nad pomnożeniem sił obronnych państwa.

Mimo odbywającego się w tym dniu apelu oficera i podchorążego rezerwy, kadra oficerska i podoficerska Z. S. Powiatu Grodzkiego stawiła się na odprawę prawie w komplecie.

Po sformowaniu kolumny czwórkowej trochę „wojsko", a trochę „cywile" pomaszerowali uczestnicy odprawy do kościoła garnizonowego, by z Bogiem rozpocząć dzieło, mające być jednym z ogniw, skuwających potęgę Polski.

Po nabożeństwie nastąpił przemarsz do największej w Wilnie świetlicy strzeleckiej, gdzie zgodnie z rozkazem Komendanta Głównego o godz. 11,30 rozpoczęła się właściwa odprawa prowadzona przez komenta Powiatu Grodzkiego.

Na program odprawy złożyły się: odczytanie rozkazu Komendanta Głównego, w którym ten wskazuje strzelcom zadanie pozostające do spełnienia w najbliższej przyszłości, a dalej referat wyszkoleniowy komendanta powiatu, po którym ob. kpt. Piesowicz komendant Obwodu PW 5 p. p. Leg. jako delegat komendanta garnizonu w jego imieniu i swoim własnym pozdrawiając obecnych na odprawie życzył kadrze komendanckiej Powiatu Grodzkiego zrealizowania wszystkich planowanych dla dobra Rzeczypospolitej zamierzeń.

W imieniu komendanta podokręgu inspekcjonował odprawę ob. Oberleitner zastępca komendanta Podokręgu Z. S.

Po odśpiewaniu Pierwszej Brygady, co było oficjalnym zakończeniem odprawy, uczestników tejże spotkała bardzo miła niespodzianka w postaci kilkunastu minutowego koncertu, w czasie którego orlęta oddziału ZS „Monopol Tytoniowy" odegrały na mandolinach i gitarach kilka melodii, a między innymi i hymn państwowy. Fakt ten tym bardziej zasługuje na podkreślenie, że wśród grających najstarsze orlę liczyło lat zaledwie 13-cie.

„Sęp".

Wilnianki ozdabiajcie kwiatami okna i balkony

Fuzja chrześcijańskich związków kupieckich

W dn. 25 bm. odbyło się zebranie Zarządów Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan oraz Związku Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, na którym zapadła definitywna decyzja połączenia się tych organizacyj w jedną, z tym, że Związek detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan przekazał wszystkie swoje aktywa i pasywa Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Chrześcijan. Wszyscy członkowie Związku automatycznie stali się członkami Stowarzyszenia.

Akt połączenia tych dwóch organizacyj został spisany na pergaminie i podpisany przez obydwie strony.

Na zakończenie zebrani odśpiewali hymn narodowy.

Rozwój koszykarstwa w powiecie wilejskim

Koszyczek — drobny przedmiot codziennego użytku, sprawa mała i błaha. Bez kosza jednak nie obejdzie się żadna gospodyni, zarówno z miasta jak i ze wsi.

Przedmiot drobny, niepozorny staje się ważnym przez swoją powszechność i stać się może poważną gałęzią przemysłu.

Planowe koszykarstwo powstało w Wilejce kilka lat temu. Prywatna szkoła p. Szczucińskiego poczęła przygotowywać pierwszych fachowców i założono plantację wikliniarską staraniem wydziału powiatowego. Ukazanie się pierwszych wyrobów i zorganizowanie paru wystaw wzbudziło duże zainteresowanie miejscowego społeczeństwa.

Dwa lata temu Organizacja Młodzieży Pracującej zorganizowała w Wilejce ośrodek koszykarsko-wikliniarski, który uruchomił dwuletnie kursy koszykarskie. Wynajęto obszerniejszy budynek, zorganizowano bursę i rozpoczęto szkolenie. Pan Szczuciński został kierownikiem dwuletniej szkoły koszykarskiej, sprowadzono do pomocy instruktora, a do bursy i prowadzenia kancelarii zaangażowano jeszcze jedną siłę. Pisaliśmy zresztą o tym. Obecnie pracuje w szkole 7 płatnych czeladników, z dawnej szkoły p. Szczucińskiego i 23 uczniów, którzy w czerwcu ukończą dwuletni kurs koszykarstwa.

Przy takiej sile roboczej koszykarnia w Wilejce zdolna jest zaspokoić zapotrzebowania powiatu.

Najwięcej kłopotu sprawia zdobycie surowca. Dotychczas sprowadzano go aż z Rudnika nad Sanem, lecz takie rozwiązanie sprawy zwiększa niepotrzebnie koszty produkcji.

Dlatego też ośrodek koszykarsko-wikliniarski podjął akcję zakładania plantacyj wikliniarskich na terenie powiatu wilejskiego.

Mniej więcej rok temu został zorganizowany w Wilejce specjalny zjazd, na który przybyli przedstawiciele z Warszawy i Wilna, oraz zainteresowani z terenu całego powiatu. Po zjeździe praca polo czyła się szybszym tempem.

Ośrodek otrzymał wydatną pomoc pieniężną. W różnych punktach powiatu rozpoczęto zakładać wikliniarnie, które przy racjonalnej uprawie dają duży zysk. — Z hektara można otrzymać do 4000 kg wikliny, która płaci się przeciętnie po 50 gr. za kg. Wprawdzie założenie plantacji pociąga znaczne wydatki, ale amortyzują się one szybko w latach następnych, kiedy już wikliny sadzić nie trzeba. Raz zasadzoną można ścinać przez 30 lat z rzędu. Przy racjonalnej hodowli hektar wikliny daje około 1000 zł. rocznego zysku. W powiecie wilejskim w ciągu ostatnich lat powstało kilkanaście plantacyj wikliniarskich. Narazie są one niezbyt duże, gdyż każdy chce wypróbować, czy obiecywany zysk jest osiągalny w rzeczywistości. Ludzie powoli nabierają przekonania i coraz większe przestrzenie za sadzają wikliną.

Dotychczasowy stan przedstawia się następująco: Wiazyń 1/4 ha, Teklinopol 3 ha, Lubań 1/2 ha, Wilejka 1/2 ha, Słobódka 1/2 ha, Budsław 1/2 ha, Nowina 1/2 ha, kilka plantacyj szkolnych 2 ha.

Ostatnio zakłada ośrodek koszykarsko-wikliniarski 3-hektarową plantację w Łaspolu i p. Oskierko z Budsławia aż 40 ha.

W dziale rogożyny praca poszła o tyle naprzód, że w ubiegłym roku został zorganizowany w Wilejce kilkudniowy kurs, na którym przeszkolono przodowników do zbierania rosnącej dziko po stawach „pałki wodnej" i wytwarzania z niej plecionki, której używa się w dużej ilości przy wyrobach koszykarskich. Zadaniem przodowników było zachęcić ludność do zbierania „pałki wodnej" i pouczyć o prostym zresztą sposobie wyrabiania plecionki.

Akcja koszykarska w pow. Wilejskim jest zakrojona na szeroką skalę i ma ład na perspektywę rozwoju. Idzie ona w dwóch zasadniczych kierunkach: wyszkolić kadrę fachowców i zdobyć dostateczną ilość własnego surowca.

Pierwsze zadanie ma spełnić dwuletnia szkoła koszykarska, istniejąca od 2-ch lat przy Ośrodku w Wilejce. Dążeniem jest wyszkolić tylu chłopców, by można wie na kilka wsi był jeden należycie przygotowany fachowiec. Zadaniem jego będzie założyć pracownię i przeszkolić ludność swego rejonu w wyrobie najwyżej paru przedmiotów koszykarskich. W ten sposób powstałby w powiecie chałupniczy przemysł koszykarski, zorganizowany na zasadach spółdzielczości. W długie zimowe wieczory wieś wytwarzałaby w różnych rejonach wyspecjalizowane przez siebie przedmioty koszykarskie. Powstałoby nowe źródło zarobku.

Swój surowiec i swoja praca mogłaby być sprzedawana ze znacznym zyskiem.

Któż nabywałby te wyroby? — Ta sprawa sprawiałaby najmniej zmartwienia. Zakupywałaby wszystko spółdzielnia powiatowa, która uskuteczniałaby zamówienia z różnych stron Polski i z zagranicy, gdzie zapotrzebowanie na wyroby koszykarskie jest bardzo duże. Ośrodek przy obecnej produkcji nie jest w stanie sprostać zamówieniom z Anglii i Ameryki, które żądają nadsyłania wyrobów w dziesiątkach tysięcy sztuk tygodniowo. Takiemu zapotrzebowaniu zaledwie mógłby nadążyć należycie zorganizowany przemysł koszykarski w całym powiecie.

Sprawą rozwoju koszykarstwa w powiecie wilejskim zainteresowała się ostatnio Warszawa. Niedawno był w Ośrodku koszykarsko-wikliniarskim w Wilejce p. min. Targowski, który zwiedził tak że położone bliżej plantacje.

Bardzo żywo interesuje się rozwojem wikliniarstwa w powiecie starosta powiatowy i dowódca KOP-u. W ciągu lata ma przyjechać na teren powiatu wilejskiego specjalista z poznańskiej izby rolniczej, który określi grunta przydatne na zakładanie większych plantacyj wikliny.

Według opinii fachowców powiat wilejski zdolny będzie przetwarzać wiklinę z plantacyj o łącznym obszarze kilkuset hektarów.

Za lat 5 przemysł koszykarski w powiecie wilejskim powinien rozwinąć się na tyle, że będzie mógł zaspakajać nie tylko zapotrzebowanie krajowe, ale i zagraniczne. Rozwój koszykarstwa może stać się zwrotnym punktem w życiu gospodarczym powiatu wilejskiego.

Witold Rodziewicz.

Wiosna w Zaleszczykach



Drzewo morelowe obsypane kwieciem w Zaleszczykach.

Obrazki z życia wiejskiego

Proces Chilona i towarzyszy

Odbywał się onegdaj proces w Sądzie Pokoju w Miadziole dwu smarkatych kawalerów ze wsi Hule pow. postawskiego, Chilona B. i Michała A., którzy pobili współtowarzysza z sąsiedniej wioski Bokacze, niejakiego Zająca.

Sędzia zwraca się do oskarżonych:

— No jak tam było?

Odpowiada Michał A.:

— My spacza ku tolki rułralisia, Jon mnie każyć: ty świńnia, a ja jamu — a ty parsiuk, jon mnie pa haławie. A ja jamu pa szpacy! — Jon mnie u nos! A ja jamu u zuby! Chiłon schapiu za duhu i kryknuu, ja pamalu, dyk Zajac — na uciekl, a my uzdarou i bolej nia pomniu.

— No to któż kogo bił? — zwraca się sędzia drugi raz do Chilona B.

CHILON: — Zajac mianie udaryu pa pysku

SĘDZIA: — Pieś tylko ma „pysk" a nie człowiek.

CHILON: Kali nie pa pysku, dyk pa „chary".

— Co za „chara" — krzyknął srogo p. Sędzia, — czy nie możesz tego inaczej powiedzieć?

Chłopiec stoi skonfudowany i nie wie co odpowiedzieć. Nareszcie zdobywa się na odwagę i mówi „delikatniej".

— Dyk pa wyjadaczce.

Śmiech na sali. — Sędzia również się uśmiecha i zwraca się znów do oskarżonego:

— Opowiedź dokładnie, jak to było?

CHILON: Paniaśli my da mleczarni małako i stali u kalejku. Zajac ustupiu mnie na nahu, ja jaho trochu poplchnuu, a jon mianie tady tauknuu, ja jamu — u bok!, a jon mnie po pysku, ja tady jamu po mordzie.

SĘDZIA: Dosyć, dosyć już!

W wyniku tej rozprawy „bohaterów" procesu sąd w Miadziole skazał na 7 dni bezwzględnego aresztu każdego.

Z tej radości, że wyrok zapadł taki łagodny, postanowili wszyscy trzej razem napić się i zażądali odrazu trzech butelek. Wreszcie Chilon zwraca się do Zająca:

— Ty, Zajac, musisz zapłacić!

A Zając do Michała B., którego we wsi przezywają: panem Klonowskim.

— Pan Klonouski za nas zapłacić!

A „pan Klonouski" chwycił ze stołu próżną butelkę i buch nią w Zająca.

— Ja mówi — ciabie, Zajac, zabiu i zdziaru skórku i jak jaje pradam tady zapłaczu!

Poszły w ruch próżne butelki i pięści, rozbrojono chłopców wprawdzie, ale będzie nowa sprawa sądowa.

Włodzimierz Bierniakowicz.

Takiej reklamy jeszcze nie było

Nieraz już w pogoni za sensacją zdarzały się ogłoszenia firm handlowych, wyznaczających różne nagrody za szarady, konkursy etc., nieraz już stosowano system dodawania do jakichś przedmiotów czegoś dla reklamy, nigdy dotąd jednak nie dawano nożyków do golenia zupełnie za darmo, w celu dania możności zapoznania się z ich wysokim gatunkiem, najszerszej publiczności.

Wyłom pod tym względem zrobiła obecnie reprezentantka fabryki warszawskiej „Grom", firma Krzysztof Brun i Syn, która jedynie za wycięcie odpowiedniego ogłoszenia zapowiada, że każdy sklep prowadzący nożyki wyda wzamian za takie ogłoszenie jeden elastyczny nożyk GROM EXTRA CIENKI, darmo

Nie chodzi więc tutaj o rozreklamowanie swojej firmy, a chodzi poprostu o oddanie pod ocenę najszerszej publiczności gatunku nożyków w jesieni wypuszczonych na rynek.

Są to jedyne polskie elastyczne nożyki z elektrycznie odpuszczonymi bokami, dzięki czemu ostrze ich jest niebywale zahartowane, a boki odpuszczone i giętkie. W rezultacie nożykami GROM osiąga się dużo lepsze ogolenie i większą ich ilość przy zupełnej niełamliwości w maszynkach.

We własnym interesie nie zapominajcie wyciąć ogłoszeń, jakie się ukażą w dniu 30 kwietnia rb. w naszym piśmie i zamienić je na próbne nożyki.

Głębokie

— Kurs pożarniczy. W czasie od 12 do 2 bm. w Głębokiem odbył się kurs pożarniczy II stopnia. Kurs przesłuchało 19 kandydatów z OSP, wyeliminowanych przez poszczególne straże w powiecie na funkcje podoficerskie oraz 12 kandydatów ze straży pożarnych KOP. Kurs był skoszarowany w lokalu Komendy PW i WF.

W programie kursu odbył się 4-godzinny wykład profesora chemii p. t. „Właściwości ognia". Wykład był oparty na doświadczeniach w gabinecie fizycznym w gimnazjum.

Na zakończenie kursu starosta powiatowy Suszyński w obecności inspektora wojewódzkiego Zw. Str. Poż. w Wilnie p. Pianko rozdał świadectwa ze złożonych egzaminów.

— Obowiązujące ceny mąki i chleba. W dniu 23 bm. w Głębokiem odbyło się posiedzenie Powiatowej Komisji do badania cen. Po wysłuchaniu opinii Komisji starosta powiatowy wyznaczył z urzędu następujące ceny przemiałowe zbóż chlebowych:

Mąka żytnia razowa 95 proc. — zł. 25,60 za 100 kg., mąka żytnia 87 proc. t. zw. szatrowana — 27.25 zł. za 100 kg., mąka żytnia pytlowa 70 proc. — zł. 33.00 za 100 kg., chleb żytni razowy 95 proc. — 25 gr. za 1 kg., chleb żytni szary 87 proc. — 27 gr. za 1 kg., chleb żytni pytlowy 70 proc. — 32 gr. za 1 kg.

— Pomoc doraźna pogorzelcom w Mostach. Wojewoda białostocki p. Kirtiklis w towarzystwie naczelnika wydziału społeczno-politycznego p. Dworaka zwiedził miejsce pożaru fabryki dykt B-ci Konopackich w Mostach. Wojewoda przeprowadził konferencję z miejscowymi władzami administracyjnymi i właścicielami fabryki, interesując się szczególnie dolą robotników pozbawionych pracy. Z polecenia wojewody ma być zorganizowany miejscowy Komitet Doraźnej Pomocy dla bezrobotnych oraz ich rodzin. Na ten cel została wyasygnowana kwota zł. 3.000

— Ukarani za kłusownictwo. W dniach 20 i 21 bm. w Dokszycach i Parafianowie odbyły się wyjazdowe roki karno-administracyjne. M. in. za nielegalne posiadanie broni myśliwskiej i kłusownictwo ukarano 9 osób na karę aresztu bezwzględnego od 14 do 60 dni oraz kilkanaście osób ukarano za zakłócenie spokoju publicznego (bójki i awantury) aresztem od 7 do 30 dni.

Wilejka pow.

— ZWŁOKI NOWORODKA. W dn. 23 bm. w lesie około drogi Ilia—Rajówka, gm. ilskiej znaleziono trup dziecka płci męskiej w wieku 1—2 dni. Zwłoki zabezpieczono.

— ŚMIERĆ 3-LETNIEGO CHŁOPCA. W dniu 21 bm. w wsi Kobyle, gm. ilskiej, wskutek nieszczęśliwego wypadku utonął w sadzawce chłopiec lat 3 i pół Marian Cierech, syn Wincentego.

Postawy

— SAMOBÓJSTWO MŁODEGO WIEŚNIAKA. Piotr Witko, lat 24, zam. w kol. Mosarz, gm. kozłowskiej, w dn. 21 bm. na tle nieporozumień rodzinnych i rozstroju nerwowego popełnił samobójstwo przez utopienie się w jeziorze. Zwłoki wydobyto.

Szczuczyn

— CO BĘDZIE W TYM ROKU? Co roku na wiosnę, gdy przechodzę przez park iGmnazjum w Szczuczynie Nowogródzkim, rzuca mi się w oczy ogrodzony, porośnięty trawą plac o kształcie prostokąta. To... niby kort tenisowy.

Trudno go poznać, gdyż przypomina wykopalisko historyczne urządzone „nowocześniej" nigdy kort.

Kort... jak pies bezpański. Jest opuszczony, nikogo nie obchodzi A szkoda. Leży bowiem w parku Gimnazjum (tylko, że tut gimnazjum sportem interesuje się w... miarę) i posiada wszelkie dane na spełnienie wdzięcznej roli, bo wyznawców białego sportu jest dużo naprawdę.

Wspomniany kort wybudowało w roku 1932 kilku ludzi dobrej woli na miejscu zburzonego domu cerkiewnego. Początkowo szło jak z płatka, grali wszyscy: młodzi, średni, starzy, panny, mężatki i wdowy, ale kiedy pewnej wiosny nie oczyścił nikt parku „namiętni" sportowcy porzucili ten sport twierdząc, że to dobre dla kobiet... Kortem więc zajął się pan — los... Proszono wprawdzie kilkakrotnie osobistości wpływowe o pomoc, ale wiadomo, wpływowe osobistości mają ważniejsze rzeczy na głowie i w głowie, więc... wszystko było po staremu, to jest nic nie było. Jedynie trochę rodzina Urzędnicza pomogła. Oczyściło się trawę, wymiotło przyzwoicie, porobiło białe kresy — i: (o dziwo!), na korcie zrobiło się ponownie gwarno.

Obecnie dręczy mię pytanie, na które nie mogę dać sobie odpowiedzi, co będzie w tym roku? Kto zajmie się w tym roku opuszczonym kortem w zielonym parku Gimnazjum Szczuczyńskiego? Przecież (na wiosnę myśli się zwykle pogodniej...), gdyby kort oddać do użytku szerszego ogółu sportowców mógłby i u nas wyrosnąć jakiś Hebda czy Tarłowski, bo powtarzam chętnych jest dużo. A obok tego niech lepiej na korcie będzie gwarno i wesoło niż... w Klubie na kartach lub przy kieliszku.

Z życia warszawskiego Zoo



Stary wielbłąd ze swym potomkiem, który przyszedł ostatnio na świat w Zoo warszawskim.

Społeczny kurs samokształceniowy

Dn. 18 bm. w gmachu publicznej szkoły powszechnej w Hermanowiczach, pow. dziśnieńskiego odbyło się zakończenie Społecznego Kursu Samokształceniowego. Kurs zorganizowało i prowadziło nauczycielstwo miejscowej szkoły oraz pracownicy zarządu gminnego. Na kurs uczęszczała młodzież z terenu gminy, przygotowując się do zadań przodowników w pracy oświatowo-społecznej. Program kursu obejmował wiadomości z zakresu ustroju Polski, o regionach Polski o dzielnicach Wileńszczyzny, technikę pracy społecznej, czytelnictwo książek i czasopism, śpiewy, tańce ludowe i organizowanie widowisk. Dużo uwagi poświęcono zagadnieniu organizacji drobnych gospodarstw rolnych, uprawy roli i roślin, hodowli zwierząt domowych, sadownictwu, pszczelarstwu, spółdzielczości i samorządowi. Metoda wymagała od słuchaczy samodzielnej pracy. Młodzież musiała wygłaszać referaty, prowadzić zebrania, kierować dyskusją, organizować zajęcia świetlicowe, imprezy widowiskowe i planową pracę w środowisku własnym.

Z ogólnej ilości 50 uczestników kurs ukończyło 48 osób. Kontakt ze słuchaczami kursu będzie stale utrzymywany i kierownicy pracy oświatowej stale będą okazywali pomoc młodzieży w jej poczynaniach aż do osiągnięcia przez nich pełnej samodzielności.

Nieśwież

— ZWŁOKI NOWORODKA. Onegdaj około godz. 7 rano dzieci idące z Łukayców gm. kleckiej zauważyły zwłoki noworodka leżące obok rzeki Łani i dały o tym znać nauczycielom szkoły pow. w Klecku.

Powiadomiono o tym natychmiast policję, skąd przybył post. Borkowski i zwłoki zabezpieczył. Zwłoki musiały pozostawać w wodzie od jesieni, a dopiero teraz je woda wyrzuciła.

Zabił brata

Sołtys wsi Pohorany, gm. Kopściówka, pow. grodzieńskiego, zameldował na posterunku P. P. w Kopściówce, że mieszkaniec wsi Pohorany Aleksander Dubrowszczyk zabił siekierą swego brata Włodzimierza, za to, że brat wybił mu szyby w oknach domu mieszkalnego. Władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenie nad wykryciem bliższych szczegółów i przyczyn tej zbrodni.

KRONIKA

KWIECIEŃ
27
Wtorek

Dziś Teofila i Tertuliana
Jutro Pawła od Krzyża W.

Wschód słońca — g. 3 m. 52
Zachód słońca — g. 6 m. 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B w Wilnie z dn. 26.IV.-1937 roku.

Ciśnienie — 756
Temp. średn. +8
Temp. najw. +9
Temp najn. +4
Opad — 2,3
Wiatr — cisza
Tend. barom. — bez zmian
Uwaga — pochmurno, deszcz.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15) i 5) Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Na obrady Zw. Miast Polskich.** — Do Warszawy na zjazd delegatów Związku Miast Polskich wyjechało z Wilna 7 osób. Na czele delegacji stoi prezydent miasta dr. Maleszewski.

— **O dobry chodnik na ul. Szeptyckiego.** Mieszkańcy ul. Szeptyckiego oddawna uskarżają się na zły stan chodników. Na przestrzeni między numerami domów 10 a 24 w ogóle chodników niema. Tymczasem ruch na tej ulicy jest znaczny. W pobliżu mieści się fabryka „Elektrit", zatrudniająca wiele osób. W jesieni i na wiosnę na ulicy tworzą się bajory trudne do przebycia. Mieszkańcy ul. Szeptyckiego w sprawie tej składali już kilkakrotnie do magistratu zbiorowe petycje. — Obecnie zarząd miasta przystąpił do układania chodników. Niestety szerokość układanego chodnika nie odpowiada potrzebom ruchu.

Na ten stan rzeczy już obecnie zwracają uwagę mieszkańcy ul. Szeptyckiego.

— **Koncesje na sprzedaż mięsa rytualnego.** Decyzją Urzędu Woj. za kwiecień na obszarze Wilna zostały cofnięte za przekroczenia przepisów rozporządzenia ministra przemysłu i handlu o warunkach obrotu mięsem, pochodzącym z uboju rytualnego, 4 koncesje dla następujących osób: Bejniszowi Szyntupowi, Jochie Chejkler, Rozie Lewin i Frumie Gerszonowicz.

Ilość koncesyj obecnie na obszarze miasta Wilna wynosi 83, w czym 20 na sprzedaż mięsa drobiu, 61 na sprzedaż mięsa surowego zwierząt gospodarskich i 2 na sprzedaż wędlin i przetworów mięsnych własnej produkcji. Razem koncesjonowanych miejsc sprzedaży w Wilnie jest 89.

GOSPODARCZA.

— **Nowa polska placówka spółdzielcza.** W Wilnie ostatnio powstała nowa polska placówka gospodarcza, jednocząca krawców-chałupników w **Chrześcijańskiej Spółdzielni Odzieżowej.**

Szczegółowych informacyj można zasięgnąć: do dn. 4 maja br. u p. St. Merio, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40, od godz. 11—13. Od dn. 4 maja — w lokalu własnym przy ul. Wielkiej 27 m. 6 od godz. 19 do 21.

SPRAWY SZKOLNE

— **Państwowa Komisja Egzaminacyjna przy Wydziale Sztuk Pięknych U. S. B.** — dla egzaminów z rysunku, jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących podaje do wiadomości kandydatów, życzących przystąpić do egzaminów w terminie wiosennym, że podanie wraz z załącznikami należy składać na imię Przewodniczącego Komisji w Dziekanacie Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. (ul. Uniwersytecka 3) do dnia 1 maja rb. włącznie w godzinach od 14 do 16.

ROBOTNICZA.

— **Strajk w kaflarniach.** W 3 kaflarniach wileńskich oraz w niektórych waflarniach na prowincji wybuchł strajk. Strajk ma podłoże ekonomiczne.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Środa Literacka.** W dniu 28 bm. wygłosi dr. Jerzy Orda dyskusyjny odczyt p. t. „Odrębność stylowe dawnej sztuki wileńskiej" ilustrow[illegible] przezroczami. — Początek o godz. 20. 5.

— **Komitet Społeczny Pomocy Biednym i Walki z Żebractwem i Włóczęgostwem** zwołuje Doroczne Walne Zebranie w dniu 1 maja r. b. o godz. 18,30 w pierwszym terminie i o godz. 19 w drugim terminie w lokalu Wydz. Op. Społecznej Magistratu (ul. Domi[illegible] kl. nr. 2)

— **Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich.** Dnia 29 kwietnia (czwartek, [illegible] lokalu Biblioteki Uniwersyteckiej (Uniwersytecka 5) o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się 155 zebranie ogólne Koła z referatem p. mgr. Jadwigi Rutskiej pt. „Biblioteki uniwersyteckie w Anglii (Bodleiana i inne).

Goście mile widziani.

RÓŻNE

— **3 pochody 1-szomajowe.** W dn. 1 maja odbędą się prawdopodobnie w Wilnie 3 pochody. Pochody zamierzają zorganizować ZZZ., następnie Bund oraz żydowskie związki zawodowe, trzeci — żydowski Poalej-Sjon.

PPS w roku bieżącym pochodu prawdopodobnie nie będzie.

— **Szczepienie ospy.** Z dniem 18 maja zarząd miasta przystępuje do bezpłatnego szczepienia ospy dzieciom jednorocznym. Szczepienie jest obowiązkowe i będzie przeprowadzane przez ośrodek zdrowia oraz szpitale i inni instytucje lecznice miasta. Szczepienie potrwa do 30 czerwca.

Na życzenie rodziców jednocześnie może być przeprowadzone ochronne szczepienie przeciwbłonicze.

NOWOGRÓDZKA

— **Ceny cegły w Nowogródku.** — Komisja badania cen cegły w Nowogródku na posiedzeniu 21 kwietnia 1937 r., pod przewodnictwem wicewojewody nowogródzkiego p. Alojzego Kaczmarczyka, jednogłośnie uchwaliła ustalenie cen na obecny sezon budowlany w tej wysokości ,jaką ceny te osięgnęły w lipcu 1936 r.

Komisja badając kalkulację kosztów produkcji, uznała, że pewna zmiana warunków na rynku pracy mogła wpłynąć na zwiększenie kosztów produkcji, dążąc jednak do usunięcia przeszkód w rozwoju ruchu budowlanego, postanowiła ceny utrzymać na poziomie z lipca ub. r.

— **Z Ligi Morskiej i Kolonialnej.** — Zarząd Okręgu LMK w dniu 21 kwietnia r. b., na podstawie statutu LM i K, zatwierdził organizację Obwodu LMK w Szczuczynie Nowogródzkim. Czynne na tym terenie Oddziały, w liczbie 12-tu, były dotąd podległe bezpośrednio Zarządowi Okręgu, z chwilą powołania Obwodu działalnoś ćOddziałów będzie prowadzona pod egidą Obwodu w Szczuczynie. Skład Zarządu Obwodu jest następujący: prezes p. Karol Malaszewski, wiceprezes p. Władysław Nagórski, skarbnik p. Antoni Salmanowicz, sekretarz p. Józef Wywióra, członkowie pp. Witold Korowajczyk i Antoni Szumowski.

LIDZKA

— ROBOTY MIEJSKIE. Zgodnie z opracowanym planem Zarząd Miejski w Lidzie przystąpił do rozszerzenia ul. T. Kościuszki.

Jezdnia tej ulicy otrzyma twardą nawierzchni.

Przy robotach tych, które prowadzone są w szybkim tempie, miasto zatrudni 20 bezrobotnych.

— **Nowe opłaty za korzystanie z urządzeń rzeźni miejskiej w Lidzie.** Zarząd Miejski w Lidzie ustanowił nowe opłaty za korzystanie z urządzeń rzeźni miejskiej.

Ubój humanitarny: bydło duże — zł. 4.50, jałowizna i bukaty — 3,00 zł., cielęta — 0,80 zł., owce i kozy — 0,50 zł., wieprze parzone po nad 100 kg. — 4,50 zł., wieprze parzone do 100 kg. — 3,00 zł. Za wieprze smolone dolicza się po 50 gr. od sztuki.

Ubój rytualny: bydło duże — zł. 5,40, jałowizna i bukaty — 3,60 zł., cielęta 0,95 owce i kozy — 0.70 zł.

Badanie mięsa przywozowego pochodzącego z rzeźni gdzie dozór weterynaryjny pełni lek wet jedna czwarta gr. za 1 kg a zaś z miejscowości gdzie dozór pełnią oglądacze 5 groszy za 1 kg. Mięso wieprzowe — 10 gr. do 1 klg.

— **Uwadze bezrobotnych.** Na skutek zarządzenia wojewody Nowogródzkiego — Zarząd Miejski w Lidzie przyjmować będzie do pracy tylko tych bezrobotnych, których przyśle lokalny Komitet Funduszu Pracy (Mackiewicza 11).

— **„Montwiłł".** Amatorski zespół robotniczy wystawia własnymi siłami w ramach robotniczego święta 1-go maja w sali kina „Era" o godz. 12 sztukę w 7 miu odsłonach o patriotycznej treści p. t. „Montwiłł".

— **WIĘZIENIE ZA POBICIE.** Józef Zawadzki znany awanturnik w dniu 19 sierpnia ub. r. pobił dotkliwie kijem Michała Kaplana, — powodując ciężkie uszkodzenia ciała.

Zawadzki był poprzednio karany trzykrotnie za rozamite przewinienia.

Został obecnie skazany przez Sąd Okręgowy w Lidzie na 1 rok więzienia.

Skazany zapowiedział apelację.

— **ZA FAŁSZYWE ZEZNANIE W SĄDZIE.** Sąd Okręgowy w Lidzie — skazał na 1 rok więzienia Adolfinę Kułeszową i Scholastykę Urbanowiczową z Lidy, za fałszywe złożenie zeznań w ub. r. w Sądzie Grodzkim w sprawie W. Baranowskiego oskarożnego o pobicie M. Konona.

Obronę wnosił adw. B. Cyderowicz.

BARANOWICKA

— **OBOWIĄZUJĄCE CENY.**

Starosta Powiatowy w Baranowiczach w dn. 24 bm. podał do publicznej wiadomości wyznaczone następujące ceny na artykuły pierwszej potrzeby:

Za 1 kg. mąki żytniej razowej 95 proc. (hurt) 23 gr., (detal) 25 gr., mąki żytniej pytlowej 70 proc. (h) 30 gr., (d) 33 gr., chleba razowego 95 proc. (h) — (d) 23 gr., chleba żytn. pytlowego 70 proc. — (h) — (d) 30 gr., kaszy pęcaku (h) 28 i pół gr., (d) 32 gr., kaszy jęczmiennej (h) 28 i pół gr., (d) 32 gr., kaszy perłowej 1/0 i 2/0 (h) 51 gr., (d) 46 gr., kaszy perłowej nr. 1 (h) 50 gr., (d) 55 gr., kaszy nr. 3 (h) 48 gr., (d) 53 gr., kaszy mannej (h) 52 gr., (d) 58 gr., kaszy gryczanej (h) 53 gr., (d) 59 gr., kaszy gryczanej (połowa) — (h) 52 gr., (d) 58 gr., bułki pszennej wodnej (h) — (d) 45 gr.

— **25 bm. w Baranowiczach odbyła się odprawa - raport kontrolnych oficerów i podoficerów Zw. Strzeleckiego** z terenu pow. baranowickiego.

Od godz. 8 do 10 uczestnicy wpisali się do kart ewidencyjnych, po czym wysłuchali w kościele parafialnym mszy św. O godz. 11 rozpoczęto odprawę oddaniem czic barwom i symbolom państwowym i organizacyjnych oraz odśpiewano hymn strzelecki. Na program odprawy złożyło się: odczytanie rozkazu komendanta głównego Z. S., odczytanie wytycznych pracy n okres letni, referaty oficerów Z. S. Oprawę zakończono odśpiewaniem „I Brygady".

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Gościnny występy Wiedeńskiego Teatru (Deutsches Volksteater").** Dziś, we wtorek wieczorem o godz. 8,15 znakomity zespół wiedeńskich artystów da tylko jedno przedstawienie utworu pisarza węgierskiego D. Bus Fekete'go, satyryczną komedię „Jean". Na czele zespołu stoją znani naszej publiczności z zeszłorocznego występu w komedii „Ping-poug", jak również z szeregu filmów, Lili Darvas Hans Jaray. Dalszą obsadę stanowią Joanna Tervin, Kurc Lessen, Egon Jordas, Vilma Dogischer, Elza Föry, Teodor Grieg, Herman Brix. Bilety znajdują się w przedsprzedaży w kasie teatru „Lutnia".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy J. Kulczyckiej. Ostatnie przedstawienia „Władczyni Filmu".** Dziś i jutro ostatnie przedstawienia op. Gilberta „Władczyni Filmu". Operetka ta grana będzie z występem J. Kulczyckiej po cenach propagandowych.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI".

— Dziś, wtorek wielkie widowisko rewiowe p. t. „Śmiejmy się wszyscy" z udziałem całego zespołu z Barbarą Halmirską.

Początek o godz. 6,30 i 9,15.

Prof. Stefania Jagodzińska-Niekraszowa

dyrektorem Instytutu Muzycznego w Nowogródku



P. Stefania Jagodzińska Niekraszowa przed mikrofonem Rozgłośni Toruńskiej.

Czytaliśmy niejednokrotnie na łamach pism wileńskich i warszawskich o nowopowstałym w r. bieżącym Instytucie Muzycznym w Nowogródku. Czytaliśmy też o profesorach tej uczelni. Żadne jednak z pism nie zainteresowało się bliżej pozostającą skromnie u nas w ukryciu znakomitą artystką i działaczką na polu kultury muzycznej, cenioną pianistką p. Stefanią Jagodzińską - Niekraszową, dyr. Instytutu Muzycznego w Nowogródku. A przecież zasłużyła się chlubnie w Polsce Niepodległej przede wszystkim, jako wskrzesicielka muzyki na Pomorzu.

Ukończyła studia muzyczne w Warszawie (odbyte u Michałowskiego i Turczyńskiego) oraz w Rydze u Śliwińskiego. Już w r. 1908 rozpoczyna p. Jagodzińska swoją działalność koncertową występując w Warszawie, Petersburgu i t. d. W r. 1920 przybywa na stałe do Torunia i tu organizuje wespół z dyr. Kuryłłą Konserwatorium Muzyczne Pomorskie, obejmując w nim klasę fortepianu. O wynikach pracy tej przekonały społeczeństwo pomorskie popisy jej uczenic. Tu rozwija też niezmiernie czynną działalność koncertową z zasięgiem na Prusy Wschodnie. — Daje pierwszy koncert polski w Olsztynie. — Władze polskie cenią znakomitą pianistkę i popierają jej akcję odrodzenia muzyki rodzimej wśród Pomorzan.

Pianistka koncertowała także często przed mikrofonami naszych rozgłośni radiowych — warszawskiej, wileńskiej i toruńskiej. Krzewiła też kulturę muzyczną zapomocą licznych artykułów muzycznych, umieszczanych na łamach pism.

W Nowogródku p. Jagodzińska - Niekraszowa już w ciągu dwóch miesięcy w porozumieniu z miejscowymi działaczami zorganizowała I Nowogródzkie Towarzystwo Muzyczne, a głównie placówkę Szkolnictwa Zawodowego i Instytut Muzyczny tej ziemi. Dała też szereg koncertów, które przyczyniły się do opłacenia lokalu Instytutu oraz rat na zakupione fortepiany dla tej uczelni. Zaznaczyć trzeba, iż p. dyr. Niekraszowa koncertowała w ubiegłym miesiącu w Teatrze Narodowym w Warszawie pod protektoratem p. min. WR i OP prof. Świętosławskiego. Niedawno Min. Wyznań Rel. i O. P. zatwierdził to Instytut Muzyczny oraz statut i program nauk, zaprojektowany przez p. Jagodzińską-Niekraszową, ją zaś samą na dyrektora Instytutu.

Mając taką kierówniczkę Instytut Muzuczny w Nowogródku może być pewny przyszłości.

Piszą do nas

Pod rozwagę P.P. Radnym naszego miasta

Niezmiernie dodatni objaw zauważyliśmy ostatnio u Wilnian. Troska o piękno i estetyczny wygląd naszego miasta ogarnęły szerokie sfery mieszkańców.

Mówi się o ukwieceniu i przyozdobieniu zielenią balkonów starych wileńskich kamienic. Wilno ma być czyste i świeże. Piękne hasło!

Dalej... na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej zabiorą głos nasi urbaniści, by już ostatecznie przesądzić o losach placu katedralnego. I wiele innych rzeczy się projektuje i realizuje.

Niestety... zapomniano o jednym, co także ma wielki wpływ na piękno i polskość naszego miasta. Czy nie należałoby poprawić obrzydliwe szyldy reklamowe, a przede wszystkim **usunąć szyldy z napisami żydowskimi!**

Nadszedł bowiem już sezon turystyczny. Spodziewamy się bawić u siebie gości z różnych dzielnic Polski i z zagranicy. Czy te napisy żydowskie zaliczyliśmy do zabytków naszego miasta i którymi mamy się afiszować? Chyba nie. A więc...

Czynniki miarodajne muszą tę kwestię załatwić jak najszybciej, bo naprawdę po ulicach miasta, aż „hadko" przejść.

W. M.

RADIO

WTOREK, dnia 27 kwietnia 1937 r.

6,30 Pieśń. 6,33 Gimnastyka. 6,50 Muzyka. 7,15 Dziennik poranny. 7,25 Program dzienny. 7,30 Informacje i giełda rolnicza. 7,35 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10—11,30 Przerwa. 11,30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał. 12,03 Wileńska Orkiestra Kameralna pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 12,40 Dziennik południowy. 12,50 Wiosenne prace w s. dz. . 13,00 Muzyka popularna. 14,0—15,00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15,15 Instrumenty ulicy. 15 25 Życie kulturalne. 15.30 Odcinek prozy. 15,40 Program na środę. 15.45 Muzyka polska. 16,00 Ze spraw litewskich w języku polskim. 16.10 Moniuszko. 16,15 Skrzynka PKO. 16.30 Koncert ukraińskiego chóru Narodowego. 17.00 Dni powszednie Państwa Kowalskich. 17,15 Koncert solistów. 17,50 Pogromca — monolog. 18,00 Pogadanka. 18,10 Współpraca sportu szkolnego ze sportem zawodniczym. 18,20 Z bruku ulicy — transmisja z Izby Zatrzymań w Wilnie — reportaż Tadeusz Bulsiewicz. 18,40 Muzyka dawna. 18,50 Pogadanka. 19,00 Tradycjonalizm i rewolucjonizm — dyskusja — K. Górski i M. Limanowski. 19,20 Koncert — transmisja z Wystawy Radiowej. W przerwie około godz. 21,15 Dziennik wieczorny. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny. 22,30 Pogadanka — powieściopisarz a fabrykant powieści. 22.45 Tańczymy (płyty). 22 55 Ostatnie wiadomości. 23,00 Zakończenie progr.

Ceny żywca i mięsa

w Wilnie

Notowań Tymczasowej Komisji Izb: Przemysłowo Handlowej, Rolniczej, Rzemieśln.

Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. od 19 do 23 kwietnia 1937 r. w złotych ewentualnie groszach:

I. Żywiec za 1 kg. żywej wagi.:

Bydło: Stadniki II gat 45—55, III gat. 35—45; krowy II gat. 43—53, III gat. 33—43; cielęta II ga 50—60.

Trzoda chlewna I gat. 95—108, II gat. 85—95, III gat. 75—85.

II. Mięso w hurcie miejscowego uboju:

Wołowina całe tusze I gat. 95—105 II gat. 85—95, III gat. 75—85; wieprzowina I gat. 130—135, II gat. 725—130, III gat. 115—125.

III. Mięso przywozowe:

Wieprzowina I gat. 1,30—1,35, II gat 1 25 — 1 30, III gat. 1,15—1,25.

IV. Skóry surowe:

Bydlęce za 1 kg. 1,15. Cielęce za 1 kg. 7 zł Szczecina surowa niesortowana za 1 kg. 10—11 zł.

Za ubiegły tydzień spędzono bydła rogatego 619, cieląt 821, trzody chlewnej 496.

Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 545, trzody chlewnej 319, cieląt 812.

Tendencja lekko zwyżkowa.

Ceny ryb

za czas od 17 do 23 kwietnia 1937 r.

Karp żywy I gat. 2.00 (2,20), karp żywy II gat. 1.80 (2,00), karp śnięty 1,50 (1 70), szczupak żywy wybor. 1.80 (2,00), szczupak żywy średni 1.50 (1,70), szczupak śnięty wybor. 1,70 (1,60), szczupak śnięty półwybor. 1.20 (1,40), szczupak śnięty średni 1 00, (1,20), leszcz śnięty wybor. 1,40 (1,60), leszcz śnięty półwybor 1,00 (1,20) leszcz śnięty średni 0,60 (0,80), węgorz półwybor. 2 00 (2,20), okoń półwybor. 1,20 (1 40), okoń średni 0,80 (1,00), okoń drobny 0.20—0.40 (0,30—0,60), płoć średnia 0,80 (1,00), płoć drobna 0,40 (0,60), karaś wybor. żywy 1,60 (1,80), lin żywy półwybor. 1,20 (1 40), lin śnięty wybor. 1,60 (1,80).

Cyfry w nawiasach oznaczają ceny detaliczne.

Lokalne Targowiskowe Komisje Nadzorcze

Na wniosek Okręgowej Targowiskowej Komisji Nadzorczej w Wilnie w najbliższych dniach maj ąbyć powołane do życia następujące lokalne Targowiskowe Komisje Nadzorcze w Wilnie i Głębokiem oraz w Baranowiczach i Lidzie.

W innych miejscowościach komisje te będą powołane do końca roku bież.

Do zadań tych komisyj będzie należało:

a) współdziałanie z władzami rządowymi przy wprowadzeniu w życie przepisów i zarządzeń, dotyczących obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz hurtowego obrotu mięsem;

b) badanie potrzeb w zakresie organizacji tego obrotu;

c) opiniowanie na żądanie władz rządowych i samorządowych wszelkiego rodzaju projektów urządzeń technicznych w zakresie handlu zwierzętami, drobiem i mięsem;

d) szerzenie wśród zainteresowanych czynników znajomości przepisów i zarządzeń w zakresie obrotu zwierzętami i drobiem oraz obrotu zwierzętami i drobiem oraz obrotu hurtowego mięsem;

e) opracowywanie sprawozdań dotyczących stanu rynku;

f) składanie sprawozdań ze swej działalności właściwym władzom administracyjnym;

g) wykonywanie innych czynności zleconych przez władze nadzorcze w zakresie obrotu zwierzętami i drobiem oraz handlu hurtowego mięsem, a w szczególności co do notowań cen i rejestracji umów sprzedaży.

O podniesienie eksportu z Wileńszczyzny

Wczoraj w lokalu Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej rozpoczęła się konferencja, która ma na celu omówienie spraw związanych z podniesieniem eksportu z Wileńszczyzny artykułów miejscowej produkcji. Na konferencję tę przybył radca ministerialny p. Turski, który przewodniczy obradom.

Wczoraj w pierwszym dniu obrad wygłoszono szereg referatów. Referaty wygłosili dyr. Izby Prz. Handl Barański, inż. S. Trocki, inż. Kawenoki, dyr. fabryki dykt Goldberg, inż. Kroszkin, p. Kronik i inni.

Obrady konferencji obliczane są na dwa dni.

Wiadomości radiowe

DZIŚ CIEKAWY REPORTARZ.

Dziś o godz. 18.20 Tadeusz Bulsiewicz przeprowadzi ciekawy reportarz z Izby Zatrzymań dla nieletnich pt. „Z bruku ulicy".

POZNAŃSKI CHÓR ARCHIKATEDRALNY w koncercie Polskiego Radia z „Romy".

Tegoroczne koncerty Polskiego Radia, urządzane w sali Domu Katolickiego „Roma" stały się zupełnie nową i dotychczas niespotykaną w Polsce placówką kultury muzycznej. Tutaj zaznajamia się publiczność warszawska i radiosłuchacze z dziełami mistrzów polskich i obcych, których gdzie indziej nie ma się okazji usłyszeć. Wystarczy przypomnieć, iż w „Romie" wystawiono po raz pierwszy w Warszawie, w całości „Harnasie", a także od wielu lat w Polsce nie wystawiane oratorium „Stabat Mater". Z tej estrady zapoznano publiczność i radiosłuchaczy z nieznanymi dotychczas utworami współczesnych i dawnych kompozytorów wziąwszy choćby pod uwagę dwa koncerty saksofonowe wykonane przez najlepszego obecnie saksofonistę szwedzkiego Raschera. Coraz bardziej uwydatnia się obraz całokształtu tych imprez, coraz korzystniejszy jest ich bilans.

Koncert z dn. 27 kwietnia o godz. 20.00 odbiega charakterem od utartych ram wielkich estrad koncertowych. Zapowiedziany jest występ Poznańskiego Chóru Archikatedralnego pod dyr. ks. Wacława Gieburowskiego. Chór ten jako najlepszy w Polsce i jeden z nielicznych, najlepszych chórów kościelnych Europy cieszy się wszędzie jaknajlepszą opinią. Program wtorkowy obejmuje natchnione dzieła wielkich mistrzów muzyki kościelnej, jak części „Missa Papea Marcelli" — Palestriny, dzieła Wacława z Szamotuł, Brucknera i innych. W części symfonicznej odegrane zostaną utwory dotychczas u nas nie grane: Cherubiniego — Symfonia D—Dur i Rymskiego-Korsakowa suita z opery „Legenda o niewidzialnym mieście Kiteż i dziewicy Fewronii".

Ofiara sezonu letniego i krewki kupiec

Na marginesie wydarzeń dnia ubiegłego

Jeszcze kilka dni i wyjrzy z za chmur prawdziwe wiosenne słonko, zaświeci wesoło nad prastarym miastem i ludzie zaczną paradować w nowych, wiosennych ubraniach i kostiumach. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy naszego miasta mają kłopoty: skąd wziąć? skąd wytrzasnąć ubranie, krawat, koszulę?

Przed kilku dniami do jednej ze znanych firm bławatnych zgłosił się przyzwoicie prezentujący się pan i nabył towarów na 200 zł. Pan podał, że jest inżynierem pracującym w sejmiku powiatowym w Nowogródku i nazywa się Antoni Krzywicki.

Nic dziwnego, że kupiec aczkolwiek odnósł się do pana inżyniera z całym uszanowaniem i skredytował mu, dając na raty, to jednak postano ił zbadać stan pana inżyniera na własną rękę. Jakże się zdziwił, kiedy się dowiedział, że Antoni Krzywicki nie jest wcale tym, za kogo pragnął uchodzić.

Kupiec zaskarżył go w policji o usiłowanie przywłaszczenia materiału na 290 zł., „Pana Inżyniera" zatrzymano.

* * *

Pomiędzy kupcem Michalem Szweckim (Kijowska 6) a niejakim Mejlachem Suchowskim (Zawalna 32) istniał zatarg. Onegdaj Suchowski zgłosił się do mieszkania Szweckiego celem zawarcia porozumienia. Celu swego jednak nie osiągnął. Rozmowa stawała się coraz bardziej ostrą, aż w pewnym momencie, jak to wynika z meldunku złożonego w policji przez Szweckiego, Suchowskiego pochwycił ze stołu nóż kuchenny i dwukrotnie dźgnął nim Szweckiego w szyję, po czym pozostawiając w mieszkaniu broczącego krwią zbiegł.

Policja wytoczyła obecnie kupcowi Suchowskiemu dochodzenie o zadanie Szweckiemu ciężkiego uszkodzenia ciała.

* * *

W związku z aresztowaniem adwokata Długacza, niektórzy adwokaci interweniowali u władz sądowo-śledczych czyniąc zabiegi o zwolnienie aresztowanego. Podobno odwołanie od decyzji władz prowadzących dochodzenie rozpatrzone zostanie w dniu dzisiejszym na posiedzeniu gospodarczym Sądu Okręgowego w Wilnie.

* * *

Wczoraj na dworcu kolejowym rozegrał się dramat samobójczy: przybyły z Warszawy 24-letni bezrobotny Antoni Ambrożewicz, pod wpływem ciężkich przeżyć, a szczególnie braku nadziei na otrzymanie pracy, targnął się na życie, zażywając esencji octowej.

Po wypiciu trucizny, desperat pobiegł resztkami sił do szpitala żydowskiego, błagając o ratunek.

Przewieziono desperata w stanie dość poważnym do szpitala św. Jakuba.

* * *

Tragiczny wypadek zdarzył się onegdaj wieczorem przy ulicy Stefańskiej 28, gdzie na skutek nieostrożności z jednej strony oraz karygodnego niezabezpieczenia okna z drugiej, wypadł z okna trzeciego piętra na bruk 11-letni J. Taje.

Chłopiec doznał bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała oraz wstrząsu mózgu. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

* * *

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj rano na terenie miejskiej wytwórni kostki kamiennej przy ulicy Piłsudskiego, gdzie został ranny klinem w głowę przy rozbijaniu kamieni 26-letni robotnik Witold Sadowski (Piłsudskiego 13). Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba.

Wanda Dobaczewska 81

PRZEBŁYSKI

— I nie gadaj wszeteczności.. Prawda? Tchy, Zan przecie naprawdę wierzy, że wszeteczność promionkom szkodzi. Osioł. Dużo jego promienistość pomogła? I ta świątobliwość, w którą od rozstania z Felą coraz mocniej się zagłębia? Ileż tu głupstw stało się pod moją nieobecność. Ja bym nie pozwolił.

— I cóżbyś zrobił?

— At, skąd mogę wiedzieć po niewczasie? — Pewnobym nie dał rozejść się tak bez sensu Tomaszowi i Feli. Uczciwe szczęście potrzebne jest w naszej pracy. Kto wie? Może bym wytłumaczył mamie dobrodzice? Możebym Willamowicza wyperswadował? Ale z was nikt się tym zająć nie raczył, oprócz jednego Czeczota, który znowu zajął się zgoła po głupiemu. Na twoim miejscu, Józefie, nie zlekceważyłbym tak zmartwień Tomasza, przyjrzałbym się zbliska jego rozprawom z Pełskim, przysłuchałbym się nawet plotkom. Ale gdzieżbyś ty plotek słuchał. Ty — Katon. Ty po chmurach groźnie chodzisz niczym Jowisz, a Onufr, co przywykł ślęczyć z nosem przy ziemi..

Jeżowski przerwał niecierpliwie.

— Ach, dobrze. Po stokroć masz rację. Przeoczyłem tę sprawę. Cóż, ciesz się tedy, że Katon odchodzi wgłąb swojej znarowionej duszy i będzie sam ze sobą we cztery oczy gnębił Horacjusze i Pindary. Ty stajesz na miejsce moje, złaźże z chmur i całe wojsko za sobą sprowadź.

Pietraszkiewicz zrobił minę z chytra potulną.

— A pogniewasz się, jeżeli odmienię twój ton? Nadtoś już bezinteresowny, Jeżu. Pozwól, że nie uwierzę w nagły zapał do Horacjuszów i Pindarów. Przyznaj się, że masz jeszcze inne zamiary.

Jeżowski uśmiechnął się po raz drugi w ciągu kwadransa, co było rzeczą niebywałą i co Pietraszkiewicz zanotował sobie jako jeszcze jeden znak zmieniających się czasów.

— Zgadłeś. Ten rok naprawdę przebakałarzuję w Trokach ,ale na przyszły możliwe, że pojadę na Ukrainę.

Teraz Pietraszkiewicz wykrzywił się płaczliwie.

— Ale ty nam potrzebny, Jeżu. Obiecałeś być duchem opiekuńczym, a gdzie szukać ducha? Na Ukrainie? Na każdy wypadek będziesz mnie musiał sporządzić szczegółowy testament.

— Dobrze. A w pierwszych słowach testamentu przekażę tobie specjalną opiekę nad Aleksandrem Łuczką. Wprowadźcie go do Towarzystwa Filomatycznego i hodujcie na członka rządu.

Mówił mnie Janek o jego poświęceniu. A cóż? nie na wiele się przydało, skoro i tak oddajesz prezydenctwo?

— Co pleciesz. Gdyby nie Łuczko... Szkoda gadać. Tomasz w progu. On najlepiej powie.

Rzeczywiście Zan stał w drzwiach do sieni. Zmarzł, czy przemókł, ale zgarbił się jakoś i ręce zapchnął głęboko w rękawy czujki. Wyglądał z tym prawie po franciszkańsku. Pietraszkiewicz na taki widok zamachał gniewnie rękami.

— Tfy, diabli. Rozumiałem, że zakonnik w drzwiach stoi. Wyprostój że się, bo zwołam na ciebie wszystkie przekleństwa piekieł. Znowu zwiesiłeś nos aż do pasa.

Zan, nie wyciągając rąk z rękawów, zbliżył się do pieca i stanął w tej samej zakonnej postawie. Patrzył pilnie w płomień, iskierki ognia migotały mu czerwono w źrenicach.

— Jakoś nie mogę przyjść do siebie od zeszłej wiosny. Feli ślub odbył się w zeszłym tygodniu... Ale to nie dlatego ja taki spolaniały. Nie myślcie tego. To filaretów tak bardzo mnie brakuje. Gdybym wiedział, że tak prędko oddać ich przyjdzie, gorliwiej bym wykorzystał każdą chwilkę z nimi spędzoną. Kochane moje chłopaki. To były dobre czasy.

Pietraszkiewicz z rozmachu palnął Zana po ramieniu.

— Nie bieduj. Przyjdą inne, jeszcze lepsze. Z czasami to tak zawsze. Masz przecie nielada pociechę: wychowałeś takiego Łuczkę.

Zan odwrócił się od ognia swoim dawnym sprężystym ruchem.

— Prawda. Łuczko. To mi zuch chłopak. Gdyby nie on... Zrazu wyklęliśmy się strasznie — począł opowiadać po raz niewiadomo który — i ja chciałem natychmiast iść do komisji, wytłumaczyć nieporozumienie, ale Jeż nie pozwolił. Trafnie wyczuł. Ten dziecinny heroizm ukręcił łeb śledztwu. Poprostu wielki książę nie mógł się z tem peckać. Wypuścili chłopca na pierwsze słowo Pełskiego, ale Oleś taki cierpiał w kozie i mnie gnębi myśl, że za moją przyczyną. A może ja powinienem był wtedy jednak pójść do komisji?

— Dajże spokój, wariacie. Z tobą nie poszłoby tak gładko. Do tej pory jużbyś nosił karabin u stóp Kaukazu. A coby się stało z Filadelfistami?

— Nic złego. Potrafiłbym ich nie zahaczyć. Ale wiesz ty? — Zan zniżył głos do tajemniczego szeptu. — Kto wie? ja tam pod Kaukazem pożyteczniejszy byłbym może jak tu? Może zdaleka silniej oddziaływałbym na was magnetycznie i więcej bym wam pomógł wysiłkiem ducha uskrzydlonego cierpieniem. A cóż wy na taki eksperyment?

— Że podobne bzdury w twojej tylko mogły urodzić się głowie. — Pietraszkiewicz uderzył w stół pięścią. — Ja trzeźwy jestem pomimo pięciu kieliszków wołocha pełnych jak wole oko. Do diabła z twoimi płynami magnetycznymi. Po ziemsku rzeczy biorąc — stało się tak, jak się stać było powinno. Myślałem dotąd, że lepiej byłoby, gdyby Tomasz, dotychczasowy zastępca Jeża ze wszystkich jego wyjazdów, wziął stałe prezydenctwo, ale teraz widzę, że taki ja muszę wziąć. Tylko słuchajcie, ręce, o..· — położył zwinięte pięści na stole — silne, do kupy was zgarnąć potrafią. Ale głowa... hm... chciałbym mieć drugą do rady. Trudne czasy idą.. sami wiecie... Zgorączkuję się.. nie mam rozumu i spokoju Jeża, ani genialności Adama, ani przedziwnej intuicji Tomasza, ani zdrowego sądu na miarę Franusia. Dodatkowa głowa byłaby mnie nad wyraz pomocną.

— Dobrze. Przyprawimy ci ją, i to dzisiaj przy obiedzie — powiedział uprzejmie Jeżowski. Pietraszkiewicz wytrzeszczył oczy.

— Co? hę?

— Lelewel nas na obiad zaprosił.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz